DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra' Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35.

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“ uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na 2-gie półrocze i kwartał III-ci.

Przegląd polityczny.

(Wojna celna Austro-Węgier z Serbią.—Jej ekonomiczne znaczenie.—Antagonizm rumuńsko-grecki — Dążenie Węgier do hegemonii na Bałkanach).

Wojna, wojna rozbrzmiewa na łamach pism wiedeńskich, budapeszteńskich i belgradzkich. Na szczęście bezkrwawa wojna celna wybuchła między Austro-Węgrami z Serbią. W dniu 7-ym lipca n. st. urzędy celne na całej granicy węgiersko-serbskiej zatrzymały cały ruch handlowy między Serbią a Austro-Węgrami. Sprawa ta ma swoją historyę. Od roku toczą się już rokowania w sprawie odnowienia traktatu handlowego austryacko-serbskiego w Wiedniu i Belgradzie.

Rząd austryacki domaga się, aby Serbia za udzielony jej przewóz bydła serbskiego na targi budapeszteńskie i wiedeńskie przyznała zniżenie taryfy celnej dla austryackich podatków przemysłowych, a nadto, aby Serbia zamówienia swe na armaty i broń uskuteczniała w austryackich fabrykach broni, zwłaszcza u głównej firmy Skoda w Pilznie w Czechach.

Rząd serbski, któremu na wywozie produktów rolnictwa serbskiego do Austryi bardzo zależy, zgadza się na zniżki cła do produktów austryackiego przemysłu, lech nie chce zgodzić się na popieranie austryackich fabryk broni i radby zamówienia na nowe armaty uskutecznić we Francyi w fabryce broni w Creuzst, za co Francya gotowa jest sfinansować pożyczkę serbską w Paryżu.

Blizko rok trwające rokowania dyplomatyczne nie doprowadziły do pożądanego wyniku i ostatecznie gabinet Pasicza w Belgradzie odpowiedział odmownie na żądania Austryi. Odpowiedzią ze strony hr. Gołuchowskiego było natychmiastowe zamknięcie granicy węgierskiej dla płodów rolniczych Serbii. Zarządzenie to równa się ekonomicznej ruinie Serbii. Objaśniają doniosłość tego zarządzenia następujące cyfry.

Cały zagraniczny handel Serbii opiera się na wywozie do Austro-Węgier; 91 proc. produktów serbskich idzie do Austryi. Bilans handlowy austryacko-serbski przedstawia się korzystnie dla Serbii, która wywozi do Austryi i Węgier za 69 milionów kor. rocznie bydła i zboża, a przywozi z Austryi za 30 milionów kor. towarów przemysłowych z Austryi.

W tej chwili 40,000 wołów serbskich przygotowano na targ wiedeński i musiano cofnąć z granicy. Austrya nadto i dlatego może dyktować warunki traktatu handlowego Serbii, gdyż Serbia nie ma innej drogi do wywozu swych produktów, tylko przez Orsowę do Węgier i Austryi. Wszelka inna droga handlowa jest wykluczoną. Dunajem do portów morza Czarnego nie będzie Serbia spławiała swego bydła i trzody chlewnej, a na południowej granicy produkty te nie znajdą kupców.

Wytwarza to wyższość Austryi, dla której Serbia jest prowincyą pozornie tylko samoistną, faktycznie ekonomiczne zupełnie zawisłą. Nie ulega przeto wątpliwości, że w tak nierównych warunkach prowadzona wojna celna musi się niebawem zakończyć klęską Serbii. I dlatego dziś rozpoczęta musi być jutro ukończoną. W konsekwencyi swej atoli pociągnie za soba niechybnie upadek gabinetu Pasicza.

* * *

Anormalne stosunki na Bałkanie objawiają się także i w innym kierunku, mianowicie w zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Rumunią a Grecyą. Wprawdzie do wojny między tymi krajami nie przyjdzie, gdyż z żadnej strony, ani na lądzie, ani na morzu, jeden drugiego nie dosięgnie — i w tem tkwi nieco humoru tej papierowej wojny — lecz ekonomicznie czynią obydwa kraje wysiłki nieprzyjazne i starają się, aby jak najbardzej się oddalić. Usposobienie w Grecyi, która początek dała ruchowi band, mordujących rumuńskich Kucowałachów w Macedonii, jest wprost nienawistne przeciw Rumunom, a Rumunia odpłaca tą samą monetą. Oto izba rumuńska uchwaliła przed dwoma tygodniami ustawę, którą dziś król Karol sankcyonował, wypowiadającą wojnę celną towarom greckim, których było wiele w Rumunii. Nadto zarządza nowa ustawa rumuńska specyalny podatek, nałożony na greckie okręty, towary, tudzież

Najazd Niemców na Anglię w roku 1910.

Zarówno w Niemczech, jak i w Anglii, mnożą się prywatne usiłowania, aby naprężone stosunki tych państw doprowadzić przynajmniej powierzchownie do pewnego porządku.

Celowi temu mają służyć wzajemne wizyty przedstawicieli różnych zawodów i przyjęcia, im urządzane. Sfery prywatne, naśladując niejako manifestacye rządów, w postaci odwiedzin flot, inicyują takie akty zbliżenia na własną rękę, uprzejma zaś prasa przypisuje im większą nieraz wagę, niż ją w istocie mają.

Z ostatnich odwiedzin niemiecko-angielskich wyróżnił się pobyt burmistrzów niemieckich w Londynie, oraz wycieczka dziennikarzy niemieckich w stolicy Wielkiej Brytanii. Obie odznaczały się nastrojem wielce serdecznym, który niezupełnie odpowiadał istotnym obu tych państw stosunkom.

Że tak jest, świadczy choćby rzut oka na prasę angielską, która, niemal równocześnie z opisami „świąt pojednania“, roztrząsa nieustannie stosunki angielsko-niemieckie i oświetla je bez złudzeń co do wzajemnej rywalizacyi ekonomicznej obu państw i co do następstw, jakie mogą stąd wyniknąć na innem polu. Konflikt między Niemcami i Wielką Brytanią jest dziś najpoczytniejszym tematem angielskiej publicystyki i przewija się kolejno przez cały dziennik, począwszy od artykułu wstępnego, aż do felietonu, który niejednokrotnie mieści powieść, traktującą nawpół seryo, nawpół fantastycznie przyszłą wielką wojnę. Cokolwiekby w tem było chęci sensacyi i wyzyskiwania chwilowej „konjunktury“, faktem jest, iż konjunktura taka istnieje i że nastrój opinii angielskiej, silniej, niż kiedykolwiek w ostatnich czasach, przechyla się ku przypuszczeniom zatargu i jego następstw.

Drugim warunkiem, który przyczynił się do powstania tej wojennej niejako literatury, jest agitacya za reorganizacyą armii w duchu projektów lorda Robertsa, agitacya, której „pacyfiści“, istniejący w tak trzeźwym, jak Anglia, kraju, przeciwstawiają swe utopijne ideały i pierwszą ich konsekwencyą: zmniejszenie armii. Najświeższe wiadomości z Londynu, zajmują się zamierzoną rzekomo redukcyą stanu prezencyjnego armii o 20 batalionów i zaniechaniem budowy niektórych, dawno projektowanych, pancerników. Nie jest bynajmniej rzeczą pewną, czemu te projekty rządu przypisaćby należało, czy poczuciu siły wojennej, która, zwłaszcza we flocie, odpowiada dziś zupełnie *two powers systeme*, czy też, co najmniej prawdopodobne, wpływom prądów, grawitujących ku „pacyfizmowi“. Realne tory polityki angielskiej, wytyczone od wieków, są gwarancyą, że do jej steru byłoby trudno dostać się utopistom i marzycielom. W każdym razie projekty wojskowe lorda Robertsa natrafiają miejscami na grunt oporny i temu w pewnej części przypisać należy powstanie literatury, mającej urabiać opinię i stawiając jej przed oczy możliwość zatargu z Niemcami, skłaniać ku reformom w armii i flocie.

Wśród całej powodzi tego rodzaju powieści, które ogół angielski wchłania w chwili obecnej, w jednem z pism angielskich wychodziła niedawno bardzo aktualna powieść polityczna, która w wysokim stopniu zainteresowała nie tylko Anglików, ale i Niemców, tych ostatnich w takim stopniu, że ją natychmiast na język niemiecki przełożyli, w miarę, jak się ukazywały felietony angielskie.

Powieść nosi tytuł: „Najazd w roku 1910. Wylądowanie Niemców w Anglii“, a autorem jej jest Wilhelm de Queuz.

O utworze tym, aczkolwiek niedawno się ukazał, pisano już i mówiono bardzo wiele, nawet w parlamencie angielskim, a sam prezydent ministrów zrobił jej reklamę tem, że w pełnej izbie wyraził swe ubolewanie nad jej tendencyą.

Marszałek, lord Roberts, były głównodowodzący armii angielskiej, zaopatrzył ją w przedmowę i polecił gorąco publiczności do czytania, zaś admirał Wilson pochwycił pióro, aby opisać przebieg sromotnej dla Anglików bitwy morskiej.

Fabuła tej powieści osnuwa się na fantastycznym wypadku historycznym, mającym się zdarzyć w r. 1910. Pewnej pięknej niedzieli budzi się naród angielski ze snu nocnego i znajduje niespodziankę: cały korpus armii niemieckiej wylądował na wschodniem wybrzeżu Anglii. Zrazu niewiadomo wcale, co to ma znaczyć, bo chociaż stosunki między obydwoma państwami nie były zbyt dobre, to przecież nie myślano o wojnie, a co najmniej o tak blizkiej. Jako dzień wylądowania, obrał autor niedzielę dlatego, bo w Anglii jest to dzień powszechnego spoczynku, każdy ma tedy czas zajmować się sprawami publicznemi, więc wiadomość o tak niespodziewanem i doniosłem zdarzeniu rozszerza się błyskawicznie, a wywołuje tem większe wrażenie, że w ministerstwie wojny, z wyjątkiem śpiącego jeszcze portycra, niema ani żywej duszy. Upływa drogi czas, coraz nowe wojska lądują, tymczasem w Anglii popłoch, bo, nieprzewidując niczego, nie zarządzono przedtem ani mobilizacyi wojsk, ani floty nie przygotowano do manewrów wojennych.

Część jej krąży na wodach szkockich, część na morzu Irlandzkiem, mała tylko eskadra znajduje się w stanie gotowym do natychmiastowego wypłynięcia, lecz stoi na kotwicy w przystani jednego z portów wojennych na wschodniem wybrzeżu. Flota niemiecka uderza całą siłą na eskadrę szkocką i rozbija ją w bitwie, której szczegóły autor z wielkim talentem opisuje. Równocześnie zamykają Niemcy eskadrę, spoczywającą w porcie, przez zatopienie u wejścia do przystani branderów, t. j. okrętów, obładowanych kamieniami, cegłą etc.

Tak więc uzyskali Niemcy chwilowe panowanie na morzu.

Nim przypłynęły floty angielskie z morza Śródziemnego, południowej Afryki, oceanu Atlantyckiego, tymcnasem transportowe statki niemieckie będą z Hamburga przewoziły masami piechotę, kawaleryę i artyleryę niemiecką i wylądowywały na południowych i wschodnich brzegach Anglii.

W ten sposób liczba wylądowanych wojsk niemieckich w Anglii, dochodzi do 200 tysięcy.

Anglicy mobilizują się jak najśpieszniej i stawiają opór, tu i owdzie dają się nawet Niemcom we znaki, lecz nie mogą wstrzymać ich pochodu.

Cała tragedya rozgrywa się w trzech tygodniach. Za pośrednictwem Stanów Zjednoczonych nastaje pokój na stosunkowo łagodnych warunkach, Anglia nic traci żadnych obszarów, lecz płaci tylko koszta wojenne, ale ogromnie wysokie. Co za hańba! Na nic nie zdały się talenty jej admirałów, pancerze jej kolosów na wodzie, waleczność jej żołnierza; pobita na całej linii, nie uratowała nawet honoru, bo musi płacić koszta wojenne.

Taka powieść musiała zainteresować w wysokim stopniu publiczność angielską. To też zanim jeszcze ukazał się jej koniec, zasypywano autora listami z żądaniem, aby swój utwór zakończył zwycięstwem Anglików, lecz autor uparł się i nic nie zmienił. Nic też dziwnego, że patryoci angielscy oburzeni są na niego i ostro krytykują jego dzieło. Natomiast Niemcy czytają je z wielkiem zadowoleniem i, odkładając książkę na bok, uśmiechają się radośnie. Co Niemca cieszy, to Anglika w tym wypadku musi boleć, więc zastanawia się głębiej nad motywem, a tego właśnie autor pragnął.

De Queuz pisał tę powieść z gorącą miłością ojczyzny, bolejąc przytem nad smutnym, według jego zdania, stanem sil zbrojnych Anglii.

Pragnienie lorda Robertsa zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej nie ziściło się. Anglia liczy na ogromną potęgę swej floty, a tymczasem autor wytyka rządowi zbytnią oszczędność w wydatkach na flotę, pokazuje liczne braki w jej uzbrojeniu i zaopatrzeniu w amunicyę; wykazuje, jak słabo ufortyfikowane są brzegi Anglii i jak mało wprawności ma armia lądowa.

Szczytem kulminacyjnym jego powieści nie jest jakiś epizod w akcyi, lecz to miejsce, gdzie jeden z dowódzców armii niemieckiej wypowiada swe zdanie o bitności armii angielskiej. Generał ten położył na dłoni trochę wiór drewnianych (znajdował się bowiem przypadkowo tuż obok jakiegoś warsztatu stolarskiego), wyciągnął tę dłoń i zdmuchując wióry, rzekł: „To jest armia angielska“.

Taki epizod musi, naturalnie, silnie na Anglików, kochających swą ojczyznę, podziałać, lecz czytelnik bezstronny zastanawia się, zanim sobie wytworzy sąd, a wtedy przychodzi mu na myśl, że tendencya autora opiera się na słabych podwalinach. W fantazyi można wszystko wykonać; inaczej dzieje się w rzeczywistoeci. Admirał Fisher, stojący na czele angielskich sił zbrojnych na morzu, jest człowiekiem utalentowanym i przezornym. Od szeregu lat przeprowadza on reorganizacyę floty i postawił ją na stopie lepszej, niż była kiedykolwiek. A dyplomacya angielska także nie jest tak nieudolną, żeby o pięcioletnich przygotowaniach do najazdu ze strony Niemiec nie otrzymać przez cały ten okres czasu żadnej wiadomości i nic nie uczynić ze swej strony aż do krwawego spotkania.

W poetycznym nastroju wykreśla autor granice Holandyi i Belgii i każe wojskom niemieckim dla skrócenia drogi morskiej, maszerować lądem, aż za wybrzeże Belgijskie do Antwerpii i Ostendy. Dyplomacya zaś angielska nic nie wie o przekroczeniu Elby i o wsiadaniu wojsk angielskich na okręty.

Trochę tu za dużo licencyi poetyckiej.

Problem wylądowania w Anglii jest jednem z najtrudniejszych zagadnień; Ludwik XV musiał go po długich przygotowaniach porzucić, nawet Napoleon nie zdołał go rozwiązać, a pan De Queux dokonał tego zadania piórem i to wtedy, gdy grubo pofałszował geografię, statystykę i historyę.

Uczynił to jednak w celu szlachetnym z wygórowanej troski o przyszłość swej ojczyzny i tem uzyskał u swoich czytelników przebaczenie.

Dla udobruchania ich kazał też w pierwszej bitwie morskiej zatopić niemieckie pancerniki „Bismarck“ i „Wilhelm II“, a niewinne miasta angielskie bombardować przez Niemców w sposób tak barbarzyński, że każde uczciwe serce oburza się na takie pogwałcenie kultury. Autor każe się zbroić Anglii, bo Niemiec jest barbarzyńcą i nie zna, co to idee pokoju, lub inne względy kulturalne.

W innej znów powieści, osnutej na tle fantastycznej wojny anglo-niemieckiej, autor, zdradzający pióro fachowe, tak opisuje zdobycie przez Niemców stolicy Wielkiej Brytanii.

W południe, d. 1 czerwca, ruszyło z Sutton i Kingston na Londyn po 4,000 cyklistów, zachowując wszelkie środki ostrożności. Ponieważ ogłoszono, iż wszelki opór pociągnąłby za sobą tylko niepotrzebny przelew krwi, napastnicy dostali się do Londynu bez oporu do granic miasta i zaczęli otaczać kordonem dzielnicę, zamkniętą ulicami: King William Street, San on Street, St. Pauls Churchyard. Po ukończeniu tego działania, wezwano mieszkańców do opuszczenia domów, nie pozwalając im nic zabierać ze sobą i przeszukano domy, czy w nich nie pozostali ludzie. Opowiadają, że pewien żołnierz, schwytany na zabraniu srebrnej łyżki, znalazł się w ciągu pół godziny przed sądem wojennym i został rozstrzelany. Naród, który bez skrupułów rozpoczął najniesłuszniejszą w świecie wojnę, nie chciał zezwolić na złamanie dyscypliny wojskowej w jednym choćby przypadku.

W podobny sposób odgraniczano i opustoszano przyległą dzielnicę i zawiadomiono policyę, że obie te części miasta będą spalone doszczętnie; straż ogniowa może być w pogotowiu, aby uchronić przyległe domy, których zniszczenie nie jest postanowione, od pożaru.

Przygotowania do tego kulturalnego dzieła niedługo trwały. O czwartej po południu cały kompleks domów najstarszych i najbogatszych w Londynie stał w ogniu. O siódmej wieczorem wszystko było zniszczone. Wojska odeszły i tylko straż ogniowa ratowała domy sąsiednie przed niszczącym żywiołem.

Wrażeniu, jakie podobne książki zostawiają w angielskiej opinii publicznej, usiłują teraz pisma przeciwstawić bankiety i przyjęcia na cześć reprezentantów prasy niemieckiej, jakie odbyły się niedawno w Londynie, a dostarczające nowego pretekstu dla roztrząsań na temat dobrych stosunków, jakie zapanować powinny między Niemcami a Anglią. Nadzieje to atoli słabe. Wielkich kwestyi spornych, wielkich rywalizacyi państw nie da się usunąć z widowni w drodze wizyt i toastów.

obkłada osobnym nadzwyczajnym podatkiem obywateli greckich, w Rumunii zamieszkałych. Dalej w swej nieprzyjaźni wobec obywateli obcego państwa pójść nie podobna. Wytworzyła się przeto sytuacya krytyczna, której mocarstwa zamierzają koniec położyć. Obiega pogłoska, że Anglia, Francya, Włochy, Austrya i Niemcy wyślą zbiorową notę do obydwu państw zwaśnionych i wezwą Grecyę, aby zaprzestała organizować band na terytoryum macedońskiem w celu rabowania i mordowania Kucowałachów, przyczem wpłyną na Rumunię, aby zaprzestała bojkotować zamieszkałych w niej kupców greckich.

Wszystkie te wrzenia na Bałkanach doprowadzić mogą do zupełnie nowego ukształtowania sił na półwyspie, który oddawna powinien był być inaczej zorganizowany. Myśl związku państw bałkańskich pojawia się od lat już wielu w prasie i literaturze, a cały ruch separatystyczny na Węgrzech w gruncie rzeczy dąży do opanowania ruchu na Bałkanach i przygotowania Węgier do objęcia spuścizny po Turcyi i wytworzenia „Związku Bałkanskiego“, z hegemonią Węgier. Ale to jeszcze muzyka przyszłości.

w.

Izba Państwowa.

Petycya do Koła Polskiego. Grono nauczycieli i nauczycielek ludowych, chcąc przyspieszyć rozwiązanie palącej sprawy szkolnej, wystosowało do Koła polskiego w Izbie Państwowej w Petersburgu petycyę treści następującej: „My, niżej podpisani, nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych Królestwa Polskiego, jako naoczni świadkowie życia i potrzeb ludu, stwierdzamy, że naród polski, doprowadzony do ostateczności nadużyciami tutejszych władz szkolnych i administracyjnych w kierunku rusyfikacyjnym nauczania, zerwał ze szkołą, która deprawowała jego dzieci i znęcała się nad niemi, i zażądał szkoły narodowej polskiej.

Stwierdzamy, że pomimo tłumienia tych żądań karami administracyjnemi (3,000 rubli lub 3 miesiące więzienia) lud polski nie odstępuje od swych żądań, a coraz mocniej i jaskrawiej dopomina się ich urzeczywistnienia.

Doniesienia władz miejscowych o zadowoleniu ludu z obecnego stanu prawnego szkolnictwa elementarnego niezgodne są z prawdą, a uchwały gminne, żądające jakoby nauki po dawnemu, na które władze powołują się, wymuszane są groźbami i stosowaniem represyi stanu wojennego. Prawo ostatnie, które miało wprowadzić nasze szkolnictwo ludowe na nieco lepsze tory, celowo interpretowane przez miejscowe władze na naszą niekorzyść, nie tylko że nie polepszyło warunków szkolnictwa naszego i stosunku nauczycieli do ludu, ale postawiło nas jeszcze więcej, niż dotąd „pomiędzy młotem a kowadłem“. Lud, słysząc o wydanem prawie, usilniej żąda od nas szkoły polskiej, bojkotując nas w przeciwnym razie i odmawiając wprost płacenia pensyi, władze zaś zmuszają nas do prowadzenia szkoły podług dawnych cyrkularzy i planów, a za niestosowanie się do żądań tych karzą dymisyą i więzieniem.

Drugie klasy dwuklasowych szkół elementarnych pozostawiono na pastwę władzy szkolnej: wykład w tych klasach wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem religii i języka polskiego, odbywa się po dawnemu w języku rosyjskim, ilość godzin języka polskiego w ostatnich czasach została zmniejszona.

Wobec takiego stanu szkoły elementarnej, my, nauczyciele i nauczycielki ludowi Królestwa Polskiego, czując się z ludem naszym związani nierozerwalnymi węzłami pochodzenia, ideałów i dążeń, nie możemy wyłączyć się z pośród ludu tego, a uważamy za obowiązek swój wraz z nim domagać się szkoły polskiej, jako takiej, która jedynie może przyczynić się skutecznie do rozwoju kulturalnego naszego narodu.

Prosimy przeto Poselstwo Polskie w Petersburgu o wystąpienie w Izbie Państwowej z wnioskiem nagłym w sprawie szkolnictwa polskiego i o pomieszczenie w nim punktu, dotyczącego szkolnictwa ludowego treści następującej:

Wykład wszystkich przedmiotów we wszystkich klasach szkół początkowych powinien być prowadzony w języku ojczystym; szkolnictwo ludowe winno być oddane w ręce społeczeństwa polskiego.

Przy takiej jedynie reformie szkoła nasza może odpowiadać swemu zadaniu, i my, jako kierownicy, będziemy mogli pracować z pożytkiem dla swego narodu i ogólnej cywilizacyi.

Uważamy za konieczne, aby sprawa szkolna w myśl powyższych żądań rozstrzygnięta została stanowczo przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

Następuje 300 podpisów.

Choroba prokuratora Pawłowa. We wtorek w sferach biurokratycznych Petersburga rozeszła się pogłoska, jakoby w nocy z poniedziałku na wtorek głównego prokuratora wojennego Pawłowa spotkała apopleksya. Opowiadano, że generał Pawłow powrócił w poniedziałek z Izby do domu w bardzo przygnębionym nastroju ducha i polecił otoczeniu, aby go nie niepokojono, gdyż ma pilną robotę. Generał Pawłow pisał podobno skargę, którą minister wojny miał doręczyć pod właściwym adresem. W nocy zrobiło mu się słabo i sam wydał polecenie, aby posłano po lekarza domowego, poczem zapadł w omdlenie. Lekarz skonstatował tylko „wyczerpanie“. Pogłoska ta była przez parę dni tematem ożywionych rozmów w Petersburgu. Sprawdzić jej nikt jednak nie potrafił, gdyż generał Pawłow nie przyjmuje nikogo.

Powrót hrabiego Wittego. Pogłoski o projektowanym powrocie hrabiego Wittego dają się słyszeć w Petersburgu coraz częściej. Ministeryum spraw wewnętrznych otrzymało już zawiadomienie o przygotowaniu dla hrabiego specyalnego pociągu komunikacyi bezpośredniej. Zapowiadany powrót hrabiego ma podobno związek ze zmianami, jakie oczekiwane są w gabinecie ministrów.

Nowa podpora. K. P. Pobiedonoscew opracował obszerny memoryał, w którym omawia projekt wytworzenia wielkiej partyi politycznej z duchowieństwa dla podtrzymania dotychczasowego systemu rządów. Były nadprokurator synodu proponuje, aby polepszyć materyalne zabezpieczenie duchowieństwa, a przy pomocy specyalnego filtrowania usunąć z jego składu żywioły politycznie niepewne.

Adres kobiet z Królestwa Polskiego do Koła polskiego w Izbie. „Związek umysłowo pracujących Polek“ w łączności z pokrewnemi z nim ideowo zrzeszeniami kobiecemi i poszczególnemi osobami, postanowił zwrócić się do Was, czcigodni posłowie nasi, jako do przedstawicieli woli społeczeństwa, z prośbą, o poparcie słusznych żądań kobiety polskiej.

W chwili gdy cała ludność bez różnicy stanu, pochodzenia i wykształcenia ma zostać powołaną do głosu, kiedy wiekowe krzywdy odzyskują możność wypowiedzenia się, sądzimy że nadeszła i dla nas pora upomnienia się o prawa, których brak tem silniej odczuwamy, żeśmy córkami narodu, odwiecznego bojownika wolności.

My Polki, uczestniczki wszystkich cierpień narodu, tyloletnie towarzyszki Wasze w walkach i pracach o wolność i byt ojczyzny, dzielące z Wami ucisk i niebezpieczeństwa, dziś, po zdobyciu przez Was praw politycznych, żądamy należnego nam w nich udziału. Żądamy dopuszczenia nas do głosu w sprawach dotyczących tak ludzkości jak kraju naszego, żądamy włożenia na nas powinności obywatelskich, których spełnienie pozostaje w ścisłym związku z przekonaniami i interesami naszemi. Żądamy zwłaszcza udziału w roztrząsaniu spraw tak bezpośrednio nas dotyczących jak reforma wychowania młodzieży, dopuszczenie kobiet do wyższych uczelni bez żadnych ograniczeń, unormowanie pracy zarobkowej, legalizacya walki z wyzyskiem, ciemnotą i demoralizacyą, temi klęskami kobiecości, które tem prędzej będą usunięte, im prędzej kobieta dopuszczoną zostanie do pracy ustawodawczej i reformatorskiej.

Do tej wspólnej z wami pracy wniesiemy silne poczucie bólów i krzywd ludzkości, a pomimo odrębnej umysłowości naszej, harmonijne z wami współdziałanie, które stanie się wam pomocnem dla uporządkowania bytu społecznego i pielęgnowania ideałów narodowych.

Łączymy więc głosy nasze z głosami tych kobiet na całym obszarze państwowym, które, równie jak i my, odczuwając usunięcie ich od zasadniczych praw obywatelskich, dopominają się o swój udział w pracach i obowiązkach powszechnych.

Zanim przez nas wszystkich z upragnieniem oczekiwana autonomia Królestwa Polskiego da nam możność odwołania się do miejscowego sejmu z żądaniem rewizyi kodeksu Napoleońskiego dla zniesienia zawartych w nim ograniczeń praw kobiety — zwracamy się do was, czcigodni posłowie nasi, abyście we właściwej porze dali swe poparcie naszemu upominaniu się o możność wspólnej pracy około dobra ogólnego — naszemu żądaniu *powszechnego prawa wyborczego bez różnicy płci.*

Ufamy, że wy, czcigodni posłowie, wysłani przez rodaków do Izby Państwowej dla wywalczenia nam jaśniejszej przyszłości, zechcecie być także rzecznikami rodaczek waszych i uwzględnicie słuszne żądania nasze jako dotyczące praw powszechnej sprawiedliwości i równości społecznej.

Listy z Humania.

(*Od delegata specyalnego „Dziennika Kijowskiego“*)

Instytucye naukowe.—Szkoły. — Polska młodzież gimnazyalna. — Stan oświaty. — Czytelnictwo. — Księgarnia polska.

IV.

Humań, w czerwcu.

Gdy zagłębiam się coraz więcej w życie tutejsze, spotykam się ze zjawiskami, których nie spodziewałem się znaleźć. Ludzie tutaj nie tylko zarabiają na chleb, nie tylko wydatkowują zdobytą wiedzę, lecz ją i pogłębiają.

— Gdzie, w Humaniu?!...

— Tak, w Humaniu.

Mam na myśli Towarzystwo lekarskie.

Istnieje ono od lat 6. Posiada bibiotekę, zasobną w dzieła naukowe i peryodyczne pisma zawodowe. Co miesiąc odbywają się posiedzenia członków Towarzystwa. Na posiedzeniach odczytywane są referaty członków, odbywają się wykłady z dziedziny wiedzy lekarskiej—teoretyczne i praktyczne (z demonstracyą chorych). Według sprawozdań, lekarze-Polacy najwięcej dają referatów, opracowanych sumiennie i gruntownie.

Poza zadaniem pogłębiania wiedzy lekarskiej śród swych członków, Towarzystwo ma na celu zbliżenie lekarzy pomiędzy sobą, stworzenie współżycia pomiędzy nimi, opartego na harmonii stosunków wzajemnych. W Towarzystwie załatwiane są wszelkie nieporozumienia, wynikłe wśród lekarzy na tle zawodowem, lub innem. W podobnych wypadkach medyatorem bywa zwykle prezes, lub wiceprezes.

Towarzystwo ze swych funduszów opłaca wpisowe za jednego ucznia z rodzin lekarskich.

Na ogólną liczbę członków—Polaków jest przeszło 50 proc.

Towarzystwo lekarskie wiele zawdzięcza swemu byłemu prezesowi, drowi Kwiatkowskiemu, który nie żałował ni czasu, ni sił dla rozwoju tej instytucyi naukowej. Obecnie na czele Towarzystwa stoi, jako jego prezes, dr Lisowski. Wiceprezesem jest dr Kramarenko, sekretarzem — dr M. Piotrowska, skarbnikiem—dr Dobrowolski. Wśród członków honorowych Towarzystwa należy wymienić dra Mikuckiego, który przez lat 50 praktykował w m. Ternówce, odległem o 30 wiorst od Humania.

Pod pośrednim, ideowym, że tak powiem, wpływem Towarzystwa, jest lecznica dra Wacława Pomorskiego, urządzona według najnowszych wymagań medycyny i wzorowy szpital Czerwonego Krzyża, którym zarządza dr Józef Kochler.

W szkoły Humań niezamożny. Jedno gimnazyum męskie, jedno żeńskie, dwie miejskie dwuklasowe szkoły: męska i żeńska—oto wszystko. O ilości uczących się posiadam dane statystyczne, dotyczące li tylko gimnazyum męskiego.

Ogólna ilość uczącej się młodzieży w całem gimnazyum w roku bieżącym—436 wychowańców.

W tem:

prawosławnych	262
katolików	122
żydów	45
różnych wyznań chrześć.	7

Jeżeli porównamy ilość uczącej się młodzieży w gimnazyum humańskiem z ilością ludności męskiej w powiecie i w mieście, to otrzymamy wnioski bardzo ciekawe:

	Ilość mężcz. w powiecie wraz z miastem	Ilość uczniów	%
katolików	1,527	122	8,00
innych chrz. wyznań	358	7	1,90
Żydów	18,255	45	0,24
prawosław.	138,155	262	0,19

A więc żywioł polski daje szkole średniej największy procent (8 proc.) wychowańców, żywioł ruski i rosyjski (prawosławny) najmniejszy, bo zaledwie 0,19 proc.

O życiu młodzieży polskiej w Humaniu, o tem, co ona chce, do czego dąży, co czuje i myśli — nie mogłem zasięgnąć informacyi u źródła, t. j. wśród samej młodzieży, bom trafił na czas poegzaminacyjny, kiedy już ta młodzież opuszczała Humań.

Trochę światła na jej uzdolnienie rzucą cyfry i informacye, jakie mi łaskawie udzielił dyrektor gimnazyum i przedstawiciele inteligencyi humańskiej.

Najpierw cyfry.

Z pośród młodzieży	przeszło do klasy następującej w b. r.	Otrzymało patenty
Żydowskiej	86,9%	7,0%
Wyznań chrześcian. (prócz Polak. i katol.)	66,6%	—
Prawosławnej . .	60,9%	5,3%
Katolickiej	60,0%	7,4%

O życiu młodzieży polskiej, o jej moralnym i umysłowym poziomie, mam dane niezmiernie szczupłe — opinię cudzą.

Oto ona.

Opinia dyrektora gimnazyum p. Puczkowskiego.

Na zapytanie moje o etycznym poziomie młodzieży polskiej sz. dyrektor odpowiedział mi:

— W wysokim stopniu sympatyczne (*otradnöje*) wrażenie wywiera młodzież polska. Nie mogę wymienić panu jakiegokolwiek czynu, który rzuciłby cień na etykę i moralność młodzieży polskiej.

Informacye moje o młodzieży polskiej, a szczególnie o jej poczuciu narodowem, zaczerpnięte u przedstawicieli inteligencyi humańskiej, dają mi podstawę do skreślenia mniej więcej takiej charakterystyki tej młodzieży. Humańska młodzież polska jest pod znacznym wpływem kultury rosyjskiej, jest przygnieconą podziwem dla—rewolucyi rosyjskiej, lecz nie na tyle, aby ten ciężar podziwu nie pozwalał na rozwinięcie się w niej poczucia własnej godności narodowej, na odzyskanie po tyloletniej katowni polskości swobody ducha polskiego. Hypnotyzowana wciąż wszystkiem, co rosyjskie, nie stała się jednak młodzieżą rosyjską, bo, poddając się ogólnemu w państwie prądowi wolnościowemu, potrafiła otrząsnąć jednak swe mózgi z hypnozy i, walcząc wraz z innymi, nie zapomniała o tem, co jej się słusznie należy — jej, jako młodzieży polskiej. Stawiała ona swoje własne żądania narodowe: nauki języka polskiego i wykładów religi katolickiej po polsku. Polskość jest w tej młodzieży tylko przytłoczona, spętana obcemi naleciałościami. Wydobycie jej na powierzchnię, na swobodę, to kwestya czasu, a zadanie—nowożytnych pionierów uświadomienia narodowego na Rusi.

Stan oświaty przedstawia się tak:

Odsetek (ogólny) umiejących czytać w powiecie humańskim — 15,6 pr., w mieście Humaniu—36,8 proc.

Odsetek *Polaków*, umiejących czytać: w powiecie humańskim —66,7 proc., w mieście Humaniu—81,6 proc.

Cyfry powyższe świadczą, że żywioł polski pod względem oświatowym nie stoi źle, a nawet zajmuje dominujące stanowisko w porównaniu z innymi narodowościami.

Przytoczę jeszcze trochę cyfr, które polecam szczególnej uwadze polskiej inteligencyi humańskiej.

Z pośród Polaków, umiejących czytać

Polacy w wieku	Czytają tylko po rosyjsku	Czytają jeszcze w innym języku	Posiadają wykształcenie wyższe od początkowego
1—9 lat	76 %	5 %	19%
10—19 „	40 „	5 „	55 „
20—29 „	69 „	6 „	25 „
30—39 „	72 „	6 „	22 „
40—49 „	71 „	9 „	20 „
50—59 „	66 „	12 „	22 „
60 i wyżej	69 „	11 „	20 „
Polacy wogóle	66 %	8 %	26%

Wniosek: Jeżeli przypuścimy, że ci Polacy, którzy posiadają wykształcenie wyższe od początkowego, umieją czytać po polsku, to mamy 66 procent, czyli prawie trzy czwarte z pośród Polaków, którzy, nie będąc analfabetami, nieumieją czytać w swym języku ojczystym.

Smutna cyfra!

Humańscy działacze na niwie narodowej niech nam odpowiedzą czynami, że tej smutnej cyfry przerażać się nie mamy potrzeby, że te 66 procent zmaleje z czasem do zera.

O czytelnictwie polskiem trudno coś powiedzieć. Wypożyczalni książek dotychczas niema, dopiero ma być ona otworzona przy księgarni polskiej pani Witkowskiej.

O stopniu czytelnictwa może świadczyć (względnie co prawda) rozwój księgarni polskiej. Została ona założoną przed 9-iu miesiącami z kapitałem 3,000 rb., czystego dochodu dała przez ten czas 200 rb.

Polacy miejscowi noszą się z myślą zorganizowania Towarzystwa Akcyjnego i nabycia księgarni. Myśl ta, wprowadzona w czyn, utrwaliłaby byt księgarni, zabezpieczyłaby istnienie wypożyczalni książek polskich, a więc współdziałałaby rozwojowi czytelnictwa polskiego.

O ile słyszałem, jest to sprawa już zdecydowana, i to pomyślnie dla czytelnictwa polskiego.

Niech cyfra „66 procent“ będzie bodźcem...

Zygmunt Skarzyński.

Z prasy rosyjskiej.

Proklamacye „Czarnej Sotni“.

Do gazety „XX Wiek“ zostały dostarczone trzy drukowane proklamacye. Z treści łatwo poznać źródło.

Pierwsza tak się zaczyna:

«Wierni synowie Izraela! Nas obwiniają w tem, że my dla naszej własnej korzyści burzymy Rosyę, że udając przyjaciół i dobroczyńców uciśnionych, dążymy do wywołania zamieszek, aby, korzystając z nich, zabezpieczyć dla siebie nie tylko równouprawnienie z Rosyanami, ale i opanować władzę. Prawdą jest, że złoto całego świata znajduje się w naszym ręku, a ponieważ w wieku naszym, złoto jest wszystkiem, to nie naszą jest winą, że panowanie nad wszystkimi narodami do nas należy. Nam powtarzają, że byliśmy zawsze nieprzyjaciółmi ludzkości, a zwłaszcza Rosyan; że naprzykład, mając w ręku monopol handlu wódką i utrzymując karczmy wiejskie, zdzieraliśmy sto razy skórę z włościanina i puściliśmy go po świecie, i że my właśnie znałogowaliśmy włościanina do wódki.

Tak wygodny interes, jak handel wódczany, nie mógł, oczywiście, wyślizgnąć się z naszych rąk, ale co myśmy winni temu, że włościanin głupi i gotów jest za wódkę oddać nie tylko ostatnią swą koszulę, żonę i dzieci, ale nawet ojczyznę. Dlaczegoż nie mamy z tego korzystać my, biedni Żydzi».

W tym duchu napisana jest cała proklamacya i nosi u dołu nadpis: „Drukarnia A. S. Suworina, Petersburg“.

W tymże duchu utrzymane są i inne proklamacye.

Socyaliści i radykalni.

W gazecie „Ruskija Wiedomosti“ p. Maksimow poddaje krytyce nieuzasadnione nadzieje socyalistów rosyjskich, na rychły i radykalny przewrót społecznych stosunków Rosyi. Autor nie chce w tem widzieć nic więcej, jak tylko nieuzasadniony optymizm.

«Socyal-demokraci — pisze p. M. — bezwątpienia srodze się mylą w ocenie współczesnego stanu Rosyi. Pojmują oni, że w ostatecznym rezultacie, możliwość tego lub innego przewrotu mierzy się stopniem uświadomienia tłumów, czyli, wyrażając się ich językiem, stopniem rozwoju walki klasowej, ale uświadomienie to w czasie obecnym oceniają oni zbyt wysoko.

Polemizować na tematy podobne bardzo trudno, bo ta lub inna ocena uświadomienia tłumów zależy w znacznym stopniu od wrażeń subjektywnych, ale są przecie fakty objektywne, które nam każą w podobnym wypadku zachować ostrożność.

Kraj, w którym takie zjawiska, jak pogromy, są możliwe, który jeszcze wczoraj w milczeniu poddawał się rządom Plewego, który spokojnie znosił kary cielesne, w którym tak nie dawno jeszcze Zubatow miał możność urządzać olbrzymie manifestacye patryotyczne robotników, taki kraj potrzebuje przedewszystkiem szkoły, w ścisłem i w przenośnem znaczeniu tego wyrazu, czyli ustroju konstytucyjnego, na zasadzie powszechnego prawa wyborczego. Kraj ciągle jeszcze musi myśleć o tem, aby dopędzić Europę, a nie o tem, aby jej dawać przykłady i stawać na czele ogólnoeuropejskiej rewolucyi socyalnej».

„Strana“ nie spodziewa się żadnych dobrych wyników z jakichkolwiek rozmów z socyalistami.

«Na nieszczęście—czytamy w «Stranie»—nastrój naszych socyalistów doszedł już prawie do temperatury entuzyazmu religijnego, a w takich warunkach niema nadziei na to, aby ich zdołano przekonać dyalektyką. Socyalistów może nie przekonać, a pokonać tylko dyalektyka życia, dyalektyka prób gwałtownych, natchnionych i zakończonych gorzkiem rozbiciem».

Czytając powyższe wywody radykalnych gazet rosyjskich, nie możemy oprzeć się wrażeniu, że w obozie wolnościowym zapanowuje rozprzężenie spowodowane wystąpieniem socyalistów na arenę polityczną. Jeżeli wolnościowcy rosyjscy czekają, aby socyaliści zostali pokonani przez życie, to tem samem uznają oni siebie za bezsilnych, a życie może wystawić takie argumenty, które nie tylko socyalistów, ale i wolnościowców rozbiją.

Mowa Anatola France.

Gazety rosyjskie donoszą, że na ostatniem posiedzeniu „Towarzystwa przyjaciół narodu rosyjskiego i narodów, wchodzących w skład państwa rosyjskiego“, Anatol France wygłosił świetną mowę, wzywając społeczeństwo francuskie, aby ono nie udzielało pomocy finansowej rządowi rosyjskiemu, w jego walce z narodem.

Mówca wskazuje, że udzielenie nowej pożyczki rządowi rosyjskiemu nie tylko przeczy zasadom moralności elementarnej, ale przedstawia również poważne niebezpieczeństwo dla kapitałów francuskich.

Niedawno został ogłoszony komunikat rządowy, malujący stan finansów w ponętnych barwach. Jest to, zdaniem mówcy, zły znak, gdyż po takich deklaracyach rząd rosyjski zawsze prosi Francyę o nową pożyczkę.

«Stan kwitnący finansów rosyjskich jest, doprawdy, godnym podziwu. Deficyt chroniczny stał się tak zwykłem i stałem zjawiskiem, że niedawno pewna dama rosyjska wyobraziła sobie, że wyraz «deficyt» znaczy to samo, co wyraz «skarb» i prosiła ministra finansów udzielić jej cząstki tego «deficytu».

Autor obawia się, że mogą się znaleźć „patryoci“, co jeszcze dadzą Rosyi pieniędzy.

«Jak długo jeszcze — zapytuje A. France — nasi naiwni ministrowie będą czynić ustępstwa i ulegać natarczywym żądaniom dłużnika, więcej dokuczliwego, niż wogóle jakikolwiek dłużnik i grożącego bankructwem zawsze, gdy mu odmawia się pomocy».

Następnie mówca wykazuje, że groźba jest poważną i dla Francyi straszną, i że dając coraz nowe sumy, niebezpieczeństwo straty coraz się zwiększa, gdyż tylko nowy rząd, który zamieni rządy biurokratyczne, zdoła wskrzesić życie ekonomiczne kraju i potrafi zadowolnić wszystkich wierzycieli narodu rosyjskiego; nie trzeba też zapominać, dodaje mówca, że nowy rząd uzna tylko stare długi i odrzuci pożyczki, udzielone rządowi dla walki z narodem; dopóki u władzy pozostaje obecne ministerstwo, Izba Państwowa nie uzna żadnego nowego podatku, żadnej nowej pożyczki.

«Obywaiele Francyi — woła mówca na zakończenie — nie dawajcie więcej waszych pieniędzy na nowe potworności, na nowe okrucieństwa. Nie dawajcie więcej miliardów dla umęczania tylu narodów. Taka odmowa dowiedzie, że jesteście przyjaciółmi Rosyi».

«Nigdy jeszcze Rosya nie była tak drogą dla synów Francyi, jak w tej chwili, gdy cierpi, walczy i umiera za wolność. W tej chwili tragicznej, w przededniu największej może rewolucyi świata, niech przed nią uchylą głowy potomkowie 89 roku i roku II (1793)».

Nowa granica.

„Strana“ donosi, że komisya rosyjsko-pruska, do sprawdzania granic, już sprawdziła i ustaliła *plany granicy między Rosyą i Prusami, od morza Baltyckiego do Niemna.* W tym roku komisya rozpocznie przeprowadzenie granicy w naturze.

Nowa granica prawie wszędzie pójdzie w nowym kierunku i zostanie oznaczona rowem, dwa metry szerokim i półtora metra głębokim. W badaniach brali udział rosyjscy topografowie.

Wycieczka wioślarska Towarzystwa Gimnastycznego.

Nasze młode Towarzystwo Gimnastyczne postanowiło szturmem zdobyć sympatyę kijowskich Polaków i zdobywa takowe swą energiczną działalnością.

Niedzielna wycieczka sekcyi wioślarskiej jest nowym dowodem, jak niezbędną była ta młoda instytucya towarzyska, jak, byle była odrobina dobrej woli, łatwo łączyć naszą „polonię“.

Około siódmej rano z górą 40 osób druhen i druhów oczekiwało na przystani.

Punkt o wpół do ósmej zaczęły odbijać kolejno łodzie pod sterem panów: Woleyko, Raysachera, Węglińskiego, Markiewicza, Jagodzińskiego i Morse'a. Na łodziach, oprócz osad, zajęli miejsca druhny i druhowie, nienależący do sekcyi wioślarskiej, jako wesoły i gwarny „balast“.

Jedna łódź półrasowa jest własnością Towarzystwa, reszta, również półrasowe, z których, trzy były wynajęte.

Szanowny prezes, p. Herse, nie mógł przyjąć udziału w wycieczce, przybył jednak, aby pożegnać swą drużynę i opatrzyć zapasy wyborną maderą.

Kąpiąc się w potokach rannego słońca, sunęły łodzie po falach Dniepru. Towarzystwo zrazu milczało, napawając się widokiem wspaniałego krajobrazu i wsłuchując się w ciągle oddalający się gwar miejski — lecz oto i ostatnie echo tego gwaru przebrzmiało, zapanowała cisza, przerywana tylko miarowym pluskiem wioseł i od czasu do czasu krótkiem, urwanem słowem komendy sternika.

Już minęliśmy letnią siedzibę Yachtklubu — rozmowa nawiązuje się, raz po raz pada jakiś wesoły żart i oto o godzinie trzy kwandranse na dziesiątą jesteśmy u celu i przybijamy do miejscowości, zwanej „Natałka“.

Następuje wylądowanie, a później, po krótkim posiłku, ożywiona zabawa.

Rozumie się, że zabawa nie polegała na epidemicznie grasującym w Kijowie wincie — nasi sokolego lotu gimnastycy woleli grę w palanta, piłkę nożną, strzelanie z łuku, pływanie i t. p.

Krótki lecz rzęsisty deszcz przerwał zabawę na otwartem powietrzu, lecz nie popsuł humorów. Schroniono się pod dach pobliskiej szopy, gdzie wesołą rozmową i spożywaniem reszty zapasów skracano sobie czas przymusowej bezczynności.

Około czwartej deszcz ustał, przyjemnie ochłodziwszy powietrze, i powrócono do dawnych zabaw, a kiedy wódz wyprawy, p. Węgliński, wydał osadom rozkaz siadania do łodzi, uważano powrót, jako dalszy ciąg zabawy.

Pan Węgliński nie zawiódł nadziei, bo ze swą flotylą w powrotnej drodze wykonywał obroty, jak prawdziwy admirał, a trzeba przyznać, że zarówno sternicy, jak i osady, wykazali dużo biegłości w kunszcie wioślarskim.

Na dany znak łodzie ustawiały się w szereg, trójkami, to stawały „po kil-linii“ — słowem, małe manewry udały się całkowicie.

Do przystani w Kijowie przybito około godz. 6-ej wieczorem.

W wycieczce przyjęło udział i grono kształcącej się młodzieży.

Sekcya wioślarska buduje dwie nowe własne półrasowe łodzie i krząta się około urządzenia własnej przystani — składki na budowę łodzi płyną obficie.

KRONIKA.

— **Kancelarya generał - gubernatora przysłała nam z prośbą o wydrukowanie poniższe ostrzeżenie:**

„Do kilku osób urzędowych w Kijowie zgłaszali się petenci z podrobionymi biletami wizytowymi Włodzimierza Aleksandrowicza Suchomlinowa, zaopatrzonymi w sfałszowany tekst, o czem generał-lejtenant, W. A. Suchomlinow, uważa za konieczne podać do publicznej wiadomości“.

— **Komisye do spraw urządzenia rolnego.** Na mocy rozporządzenia komitetu do spraw urządzenia rolnego, opartego na ukazie Najwyższym, w kraju Południowo-Zachodnim zostaną utworzone powiatowe komisye rolne w następujących powiatach: kaniowskim, czerkaskim, skwirskim, taraszczańskim, lipowieckim, zwienigorodzkim, starokonstantynowskim, zasławskim, ostrogskim, rówieńskim, krzemienieckim, baickim, hajsyńskim, jampolskim, winnickim, płoskirowskim i kamienieckim. Minister spraw wewnętrznych poleca gubernatorom wydać natychmiast odpowiednie rozporządzenia, aby prezesi komisyi powiatowych powołali przedstawicieli od właścicieli ziemskich, a również, aby natychmiast zostały zwołane wiece gminne w celu dokonania wyborów kandydatów na przedstawicieli od włościan do tworzących się komisyi, aby przedstawiciele ci, w liczbie trzech, zostali wylosowani z pośród obecnych kandydatów w obecności powiatowego marszałka szlachty w dniu, wyznaczonym przez gubernatora w powiatowem mieście. Niezjawienie się kilku kandydatów nie powinno stanąć na przeszkodzie do wyznaczenia przedstawicieli od włościan.

Na wiecach gminnych, przed dokonaniem wyborów, winien być szczegółowo wyjaśniony cyrkularz o utworzeniu tych komisyi.

— **Z uniwersytetu.** Ogłoszono zatwierdzone dnia 12-go czerwca nowe przepisy o zaliczaniu semestrów do otrzymania świadectwa o ukończeniu uniwersytetu. Przepisy obejmują wszystkie wydziały, procz lekarskiego, i zastosowane są do systemu przedmiotowego.

Zawierają one następujące punkty:

1) Dla otrzymania świadectwa o ukończeniu należy złożyć egzaminy z 8 semestrów.

2) Należy wykonać jeden z pośród zatwierdzonych planów nauki, oraz złożyć półroczne egzaminy z przedmiotów, wskazanych przez odpowiedni wydział.

3) Studenci mają prawo składać egzaminy dopiero po uprzedniem wysłuchaniu odpowiednich wykładów, zapisując się na nie w swoim czasie, oraz po wykonaniu wskazanych przez wydział zajęć praktycznych.

4) Egzaminów semestrowych dokonywują komisye, zorganizowane przez wydziały. Komisye funkcyonują w czasie określonym, oddzielnie dla każdej komisyi. Inne szczegóły, tyczące się składu komisyi, oraz programu egzaminów, określają wydziały.

5) Rezultaty egzaminów zostają oceniane przez 3 stopnie: celujący, dostateczny i niedostateczny.

6) Po spełnieniu wskazanych wymagań, studenci otrzymują świadectwa z ukończenia uniwersytetu, w którym to świadectwie są wymienione przedmioty, zamieszczone w obranym przez studenta planie naukowym i zaświadczenie o złożeniu egzaminów z tych przedmiotów, oraz o wykonaniu wszystkich wyznaczonych robót praktycznych, podpisane przez dziekana i sekretarza wydziału.

Dla wydziału lekarskiego pozostały miarodajnemi dotychczasowe prawidła, gdyż one już były zastosowane do potrzeb systemu przedmiotowego.

— **Kursa w Swiatoszynie.** W lokalu progimazyum w Swiatoszynie już w ciągu całego miesiąca odbywa się nauka nowych języków (podług systemu Berlitz'a), nauka ogrodnictwa i sadownictwa, oraz wykłady innych nauk stosowanych. Kursy cieszą się niezwykłem powodzeniem i są uczęszczane przez osoby różnego wieku i stanu, a więc dzieci, dorosłych, panie, studentów, urzędników, profesorów i t. d.

Od 1-go przyszłego miesiąca rozpocznie się popularnie wykładany kurs doświadczalny chemii organicznej. Na wykłady te zapisują się przeważnie studenci, nauczyciele i t. p. Również zostaną zorganizowane zajęcia praktyczne z tych przedmiotów.

Informacye można otrzymywać w kancelaryi progimnazyum w Swiatoszynie od g. 10-ej zrana do 12-ej.

Należy tu zaznaczyć, że, zawdzięczając kursom i wogóle postawieniu sprawy nauczania, progimnazym zdobyło sobie w Swiatoszynie rolę ogniska kultury i oświaty.

— **Konfiskata.** 6-ty numer gazety „Myśl“ stale jest konfiskowany w Kijowie.

— **Czarna secina w cukierni.** W niedzielę, o godz. 10-ej zrana, do cukierni „François“ wszedł właściciel handlu win i delikatesów p. Paszkow, i ujrzawszy leżący na stoliku numer „Głosu Kijowskiego“, grubiańsko zapytał kelnera, na jakiej podstawie cukiernia prenumeruje to pismo. Kelner próbował wytłómaczyć oryginalnemu cenzorowi, że „Głos“ nie jest wcale pismem zabronionem, ani skonfiskowanem — ale nadaremnie. P. Paszkow zażądał od kelnera zniszczenia egzemplarza.

Oburzona tem zajściem publiczność postanowiła, jak mówią, proklamować bojkot magazynowi Paszkowa.

Radzilibyśmy panu „pogromcy“ czasopism polskich nie zapominać, że brak tolerancyi często odbija się na interesach handlowych.

— **Strajk w drukarni Kulżenki,** który się rozpoczął d. 16-go czerwca, skończył się. W sobotę, d. 24 czerwca, odbyły się pertraktacye między przedstawicielami robotników i administracyą. 20 żądań, wypowiedzianych przez robotników, zostało zaspokojonych, w tej liczbie żądanie wydalenia z drukarai F. Dubowika, który pracował podczas strajku. Nie zostały tylko zaspokojone dwa żadania: wypłacenia pensyi za czas strajku i urlopów bez potrącania pensyi. W poniedziałek d. 26-go czerwca, wszyscy robotnicy stanęli do roboty.

— **Do wiadomości lekarzy.** W Berlinie, w instytucie konsultacyi lekarskich, zostanie wygłoszony w ciągu letniego półrocza r. b., szereg prelekcyi, przeznaczonych dla lekarzy-Rosyan. Tych, którzy zechcą słychać tych wykładów, proszą o zakomunikowanie swego życzenia dr. medycyny, S. Liplawskiemu, do biura instytutu.

— **Wydatki na utrzymanie policyi.** Ministeryum spraw wewnętrznych zwróciło się do gubernatorów: kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego, polecając ułożenie szczegółowego i ścisłego wykazu wydatków, jakie ma ponieść kasa państwa, na utrzymanie etatu policyi: 1) wydatków na powiększone od dnia 1 stycznia 1906 r. pensye dla dotychczasowego etatu policyi 2) wydatków na powiększenie etatu służbowego policyi.

— **Zmniejszenie zapomóg.** Uznając za niezbędne mozliwe zmniejszenie zapomóg wydawanych przez rząd kuratoryom trzeźwości również i w roku przyszłym, minister skarbu poleca prezesom kuratoryów powzięcie odpowiednich środków, celem umożliwienia zredukowania tych zapomóg do jak najmniejszej wysokości.

— **Kradzież z kasy pułku orenburskiego.** Z kasy 3-go orenburskiego pułku kozaków skradziono 4,850 rubli. O kradzież podejrzewano trzech kozaków.

— **Regulowanie przewozu ładunków na kolejach Południowo-Zachodnich.** Zarząd Południowo-Zachodnich dróg żelaznych zwrócił się w tych dniach drogą telegraficzną do funkcyonujących w rejonie tych kolei, a więc w gub. kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, besarabskiej, chersońskiej, części mińskiej i grodzieńskiej, miejskich i ziemskich zarządów (upraw) oraz komitetów giełdowych z zawiadomieniem, że, mając obecnie do rozporządzenia dostateczną ilość środków przewozowych, prosi wspomniane instytucye o wpłynięcie na przedsiębiorców, dostawców i przedstawicieli przemysłu i handlu, aby oni zwiększyli w najbliższym czasie nadawanie na kolej takich ładunków, jak drwa, budulec, kamień, cegła i inne, ze względu na to, że ze zwiększeniem przewozu zboża w sierpniu dla wymienionych ładunków zabraknie wagonów, a to z powodu znacznego urodzaju zboża w rejonie kolei Południowo-Zachodnich.

— **Zaległości ładunków** na rosyjskich drogach żelaznych wynosiły 17 czerwca r. b. ogółem 53,508 wagonów (wobec 96,871 wag. w tym samym czasie przeszłego roku), t. j. zmniejszyły się w ciągu ostatnich 3 1/2 miesięcy prawie o 75% (w początku marca wynosiły one 210,000 wag. Z wymienionej ilości 21,000 wagonów są w dostatecznym stopniu zabezpieczone od uszkodzenia, gdyż znajdują się w elewatorach i składach kolejowych.

Wobec tego i zważywszy, że ekspedycya ładunków na stacyach odbywa się obecnie nader energicznie, można się spodziewać, że przed rozpoczęciem przewozu zboża zaległości ładunków na stacyach kolei żelaznych zostaną sprowadzone do zera.

OSOBISTE.

— Poseł wołyński, hr. Włodzimierz Grocholski, wyjechał do Petersburga.

— Przyjechał z Żytomierza i zamieszkał w Grand Hôtelu wicegubernator wołyński, I. I. Repojto Dubiago.

— Wyjechał do Petersburga czasowy gen.-gubernator kremienczuski, gen. major A. P. Sztericz.

— GRABIEŻ. D. 25-go czerwca, wieczorem, na placu przed dworcem kolejowym trzej nieznani złodzieje obdarli cygana, Semena Wołoszyna. Złodzieje odebrali od swej ofiary paszport, pugilares, zawierający 1,200 rb. i portmonetkę. Do Wołoszyna należało tylko 200 rb., z ogólnej sumy skradzionych pieniędzy; reszta stanowiła własność jego rodziny.

— ZEPSUTE MIĘSO. Onegdaj służąca pani Bolszakowej kupiła w sklepie I. Słuckiego na rynku Halickim 2 1/2 funta mięsa, które, kiedy je w domu obejrzano, okazało się zepsutem. Wtedy p. B. zwróciła się do handlarza, żądając od niego zwrotu pieniędzy. Na tym gruncie powstała sprzeczka między nią a Słuckim i sąsiednimi handlarzami mięsa. W końcu wdała się w to policya, która była zmuszoną spisać protokół o sprzedaży w sklepie Słuckiego zepsutych produktów i o obrażenie policyanta, którego podobno Słucki zwymyślał.

Ostatnie wiadomości.

Muzułmanie i Japonia. Według słów „Ikdamu“, ulubioną ideą kół muzułmańskich w Konstantynopolu stała się sprawa pozyskania Japonii dla Islamu. Pismo wyraża nadzieję, że Japonia zrozumie, jakie korzyści materyalne i moralne dałoby jej przyjęcie nauki proroka. Wogóle uczucia i obyczaje Japończyków pozostają w zupełnej zgodzie z tą religią, wytępiłaby zaś ona błędy i wady, zakorzenione w społeczeństwie japońskiem.

Manewry śląskie. Donoszą z Wiednia, że cesarz Franciszek-Józef nie przybędzie w tym roku na manewry śląskie Przyczyną tego ma być otrzymana wiadomość o przybyciu wielu anarchistów na Śląsk.

Amnestya w Niemczech. Krążą pogłoski, że zamierzona dla uczczenia srebrnego wesela pary cesarskiej amnestya ma być wydana obecnie z powodu urodzin wnuka cesarskiego. Amnestya dotyczy głównie i kar, nie pociągających za sobą utraty czci, a także przestępstw, zasługujących na łaskę monarszą.

Koleje włoskie. W parlamencie włoskim toczyły się ostatnio debaty o wykupieniu kolei południowych z rąk towarzystw prywatnych i zlikwidowania zarządu sieci Adryatyckiej. Giolitti zapewnił, że chociaż towarzystwa kolejowe nie są skłonne do ustępstw, jednak zgodzą się one na obniżenie sum wypłaty o pół miliona rocznie; prosił też izbę o zatwierdzenie projektu wykupu na takich warunkach.

Izba obydwa wymienione wnioski przyjęła.

Zatarg graniczny. 300 żołnierzy tureckich i 700 Arabów dokonało przed paru dniami zbrojnego napadu na perską miejscowość pograniczną, Pusztikuh. Z Konstantynopola otrzymano rozkaz przedsięwzięcia energicznych środków, by módz w przyszłości należycie zapobiedz podobnym nadużyciom.

Rewolucya w San-Domingo. Stany Zjednoczone wysyłają dwa mniejsze okręty wojenne w celu ochrony poddanych na wypadek możliwej rewolucyi w San-Domingo.

Amerykańskie poselstwo w Konstantynopolu. Misya amerykańska w Konstantynopolu została zmieniona w poselstwo.

Wynurzenia mgr. Ito. „Daily Mail“ donosi o interwiewie, jaki miał korespondent tego pisma z mgr. Ito. W kwestyi mandżurskiej japoński mąż stanu miał wypowiedzieć w ogólnych zarysach plan wspólnego działania Chin i Japonii w Mandżuryi. Cała Mandżurya, nie wyłączając Mukdenu, Dalniego i Portu Artura, ma być otwartą dla wszystkich państw bez wyjątku. Tylko koleje i kopalnie węgla pozostają w rękach Japończyków. Koncesyę na lasy dzieli Japonia z Chinami. Eksploatacya kopalni złota pozostaje wolną. Niuczwang ma przejść do Chin.

Inny korespondent tego samego dziennika nie uważa wynurzeń mgr. Ito za zupełnie zgodne z rzeczywistymi zamiarami rządu japońskiego.

Anglicy w Tybecie. Sekretarz stanu dla Indyi, sir Morley, odpowiedział odmownie na prośbę podróżnika Sven Heclina o pozwolenie podróży przez prowincyę angielską do Tybetu. Rząd angielski zasadniczo wypowiedział się w tej sprawie, zabraniając wogóle na przyszłość udzielania komukolwiek podobnych pozwoleń.

Na dworze w Haadze. Pogłoski o blizkim połogu królowej Wilhelminy sprawdzają się. Jak donosi „Journal“, została już umówiona nawet mamka. Holandya może się więc spodziewać spadkobiercy dla ukochanej królowej.

Zmiany w dyplomacyi rosyjskiej. Rezydent rosyjski w Marokko, v. Bacheracht, został mianowany nadzwyczajnym posłem rosyjskim w Szwajcaryi. Na miejsce p. Bacherachta powołano p. Olarowskiego, b. rezydenta rosyjskiego w Siamie.

Trzęsienie ziemi w Austryi. W Miemingu i Stamsie w Obezinutalu dały się odczuć w sobotę w nocy dwa silne uderzenia podziemne.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 26 czerwca.—Koło polskie wnosi do Izby projekt prawa, według którego każdy może udzielać nauki elementarnej, zakładać biblioteki i czytelnie.

Warszawa, 26 czerwca.—Wczoraj odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne Polskiej Macierzy Szkolnej. Na zebranie przybyło trzystu delegatów. Obradowano dziesięć godzin. Został wybrany pierwszy zarząd, w którego skład weszli: Brzeziński, Chełchowski, Chrzanowski, Dzierżanowska, ksiądz Gralewski, Libicki, Nusbaum, Osuchowski, Paprocki, Sosnowski, Stawecki i Zawadzki.

Warszawa, 27 czerwca. — Dziś w południe, gdy kasyer zarządu kolei Nadwiślańskich wywoził dorożką, pod eskortą żołnierzy, pieniądze do banku, na podwórzu gmachu zarządu, przy, ulicy Długiej otoczyło go kilkunastu napastników, którzy zabili żołnierza i dorożkarza, zrabowali około 10,000 rubli i zbiegli.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Izba Państwowa.

Posiedzenie d. 26 czerwca.

Posiedzenie otwarto o g. 3 m. 15.

Zabiera głos *Pustoszkin.* Na podstawie zeznań oficerów, przychodzi on do tych samych wniosków, co Szczepkin, Arakancew i Jakobson.

Baron Roop komunikuje cały szereg nowych faktów, każących domyślać się, że nie tylko sam pogrom, ale i wykonanie jego w szczegółach było z góry uplanowane. Jako przyczynę pogromu podaje zorganizowanie się ludności żydowskiej, co wywoływało rozdrażnienie wśród „ludzi, rdzennie rosyjskich“, policyi i wojska.

Mówca zaznacza, że władze centralne i naczelnicy wyżsi są zawsze przeciw pogromom. Cała ich wina polega na niezaradności i rozkazach, wydawanych poniewczasie. Pomiędzy organami władzy wyższej i niższej brak jakiejkolwiek harmonii. Tylko utworzenie samorządu z udziałem sił miejscowych może na przyszłość zapobiedz pogromom. (*Oklaski*).

Winawer, w odpowiedzi na mowę barona Roopa, podkreśla, że nie tylko żydowska agitacya, ale i rewolucyjna, i anarchistyczna wogóle drażni policyę. Następnie wykazuje mimochodem, jak trudno człowiekowi, grzebiącemu zwłoki najbliższych jemu osób zapanować nad sobą. Przechodząc do wypadków białostockich, zaznacza, że rząd uznając urzędowo niedołęstwo policyi, która nie jest w stanie walczyć z rewolucyą, sam na siebie wydał wyrok śmierci. W Białymstoku zarządzono nie pogrom, ale całą ekspedycyę pogromową; zabijano zupełnie niewinnych obywateli, aby tym sposobem przestraszyć rewolucyonistów. Zresztą, po zabójstwie Plewego, władze centralne straciły głowę na równi ze zwyczajnymi policyantami. Po przytoczeniu całego szeregu przykładów wykazuje, że pomoc, jaką rząd okazuje anty-żydowskiej i anty-humanitarnej literaturze, z konieczności musiała zachwiać powagę władzy i jej podstawy, które mówca nazywa „anonimowem oszczerstwem, znieważającem cały naród rosyjski“. Rząd winien temu, że kwiat młodzieży żydowskiej garnie się do anarchizmu. Ale pomimo użycia przeciw niej wojska, żydzi nadal będą zwalczali działalność rządu, idąc ręka w rękę ze sprzymierzeńcem swym ożywionym ideami humanitarnemi, z całym rosyjskim narodem. (*Owacye*).

Po Winawerze przemawia *Rodiczew.* W namiętnej mowie piętnuje ministerstwo, zarzucając mu uprawianie polityki, opartej na fałszywych „donosach“ i demoralizacyę armii. Żołnierz w wojnie wewnętrznej musi postawić na kartę życie swoje, chcąc ocalić wroga. Ministerstwo pozostało głuche na wszystkie wskazówki Izby. Czyż ono nie słyszy grzmotów nadciągającej burzy, która lada chwila nadejdzie i piorunami zburzy całe państwo. A gdy wtedy ministrowie w obawie wybuchu pójdą sobie, to będzie już zapóźno. (*Huragan oklasków na wszystkich ławach*).

Derwin uważa pogrom za powtórzenie inkwizycyi średniowiecznej. W starożytności składano krwawe ofiary bałwanom. Gdy naród poznał Boga prawdziwego, zrozumiał, że składanie ofiar jest niepotrzebne.

W średnich wiekach inkwizytatorzy urządzali wspaniałe *auto-da-fe,* paląc Żydów jako sprzeciwiających się woli Bożej. Teraz panują inni bogowie: uleganie władzy i niewola ekonomiczna. Są to bogi ponure, posępne, im to składają ofiary nie na stosach świątecznych ale w mroku piwnic i poddaszy. Czas już położyć koniec wiekom średnim, już czas zaprzestać wierzyć informacyom rządowym.

Następnie mówca wskazuje na wspólność interesu ludności żydowskiej i narodu rosyjskiego i wzywa wszystkich posłów razem i pojedyńczo, ażeby nie szczędzili sił do należytego wyświetlenia narodowi rosyjskiemu kwestyi żydowskiej.

Służąc sprawom narodowym trzeba zawsze dążyć w kierunku ogólno-ludzkich ideałów.

Po dosięgnięciu ich zbierzemy się i wtedy po przyjacielsku podamy sobie dłonie.

Prezydent oznajmia, że do głosu zapisało się trzech czy czterech posłów.

Z powodu spóźnionej pory Izba przechodzi do dyskusyi nad sprawami znajdującemi się na porządku dziennym.

Zostaje wniesiona interpelacya z powodu bezprawi, których dopuszczał się na Syberyi baron Meller - Zakomelski.

Żywą wymianę zdań spowodowała interpelacya wytykająca bezprawność komunikatu urzędowego co do kwestyi rolnej. Uchwalono szereg pytań: Na jakiej zasadzie komunikat ów ogłoszono z ramienia rządu? Czy będzie wycofany z obiegu?

Będzie li ogłoszony duplikat i jakie środki będą przedsięwzięte, aby w przyszłości podobne komunikaty nie mogły być rozpowszechniane.

Kuźmin-Karawajew w powyższym komunikacie upatruje czyn występny podlegający dochodzeniu sądowemu na zasadzie artykułu 129 kodeksu karnego. Chociaż jest już człowiekiem niemłodym i zrównoważonym jednak po przeczytaniu komunikatu wpadł we wściekłość.

Dotychczas podczas całej swej działalności bądź społecznej, bądź to naukowej, czy literackiej, nigdy nie użył wyrazu „prowokacya“.

A jednak komunikat ten może tylko określić tym jednym wyrazem: prowokacya.

Muchanow uważa komunikat nie tylko za akt bezprawia, ale także i za czyn występny.

Kuźmin-Karawajew proponuje ogłoogłosić kontr-komunikat w imieniu Izby.

Izba Państwowa uchwala interpelacye przekazać komisyi redakcyjnej również kładzie na komisyę agrarną obowiązek wystosowania kontr-komunikatu.

Posiedzenie Izby zakończono o godzinie 7-ej minut 20.

Petersburg, 26 czerwca. — Na mocy wyjaśnień, udzielonych przez senat, minister spraw wewnętrznych zawiadomił gubernatorów, że inowiercy, którzy, przyjąwszy religię chrześcijańską, chcą wrócić z powrotem na łono religii niechrześcijańskich, podlegają takim samym przepisom, co i wyznawcy wiary prawosławnej, zamierzający przyjąć wiarę niechrześcijańską..

Ministerstwo oświaty zamierza na rok 1907-my asygnować 5,400,000 rubli na zaprowadzenie powszechnej oświaty ludowej; suma zaś dodatkowa, wynosząca około 5,000,000 rubli i zaasygnowana na rok powyższy, będzie pokryta w przeciągu następnych lat dziesięciu.

Projekt zaprowadzenia powszechnego nauczania ma być w najbliższych miesiącach wniesiony pod obrady Izby Państwowej.

W Petersburgu i Moskwie radzą nad sposobami podniesienia dochodów z teatrów rządowych. Dla tego zamierzono znieść ferye teatralne, a także wystawiać sztuki w czasie wielkiego postu i soboty, również, niezależnie od czasu, w którym przypadnie Wielkanoc, sezon przedstawień ma trwać do połowy maja. Po przeprowadzeniu powyższych środków spodziewają się zmniejszyć sumę wydatków o cały milion rubli.

Wiadomość, zamieszczona w „Ruskom Słowie“, a przedrukowana przez inne gazety, jakoby rosyjski ambasador, baron Osten-saken, miał otrzymać wezwanie, aby natychmiast z Wiednia przyjeżdżał do Petersburga, mija się z prawdą. Rosyjskim ambasadorem, rezydującym w Wiedniu, jest książę Urusow, który żadnego wezwania przyjazdu do Petersburga nie otrzymał.

Petersburski komitet do spraw prasowych dnia 24-go czerwca zażądał pociągnięcia do odpowiedzialności kryminalnej redaktorów gazet: „Gołos“, „Trud“, „Niedieła“, „Ruskoje Swobodnoje Słowo“, „Sowremiennaja Żiźń“, „Siewiernaja Ziemla“ i „Echo“.

Ministeryum spraw wewnętrznych uznało winnymi: komisarza policyjnego w Tule, Gabrysa i pomocnika jego, Seliwanowa, w pobiciu publiczności w ogrodzie Kremlu i nie ma nic przeciw uwolnienieniu ich ze służby i oddaniu pod sąd.

Wiadomości, zamieszczone w gazetach, jakoby do metropolity Antoniego pewien odłam duchowieństwa zwrócił się z najkorniejszem przedstawieniem o konieczności oddzielenia cerkwi od państwa, są z gruntu fałszywe.

Właścicielka księgarni, Aleksiejewa, wystąpiła z dochodzeniem sądowem przeciw naczelnikowi miasta, Dediulinowi, żądając zwrotu strat, na jakie naraził ją wskutek bezprawnie, zarządzonego zamknięcia księgarni.

Petersburg, 26 czerwca. — Członkom Rady Państwa i senatorom Szczerbaczewowi, Kobelańskiemu i Krywoszejnowi rozkazano uczestniczyć w posiedzeniach Rady Państwa w r. 1906.

Petersburg, 26 czerwca. — Radcy stanu księciu Masalskiemu rozkazano objąć urząd dyrektora departamentu rolnictwa. Wiadomości, zamieszczone w gazetach o domniemanym koleżeńskim sądzie oficerów na okręcie „Orel“, w celu wyświetlenia kwestyi zaginonych pieniędzy, nie są prawdziwe.

W sprawie zabójstwa tajnego agenta, Pawłowa, obrońcy w skardze kasacyjnej powoływali się na fakt, że nieetatowy agent nie jest urzędnikiem, a przeto zabójcy jego powinni podlegać kompetencyi sądu zwykłego, a nie wojennego. Senat zgodził się z wywodami obrony i skargę pozostawił bez skutku. Dzisiaj otwarto Towarzystwo pomocy dla potrzebujących poparcia działaczy rosyjskich, pełniących służbę na kresach. Towarzystwo obrało sobie za cel: niesienie materyalnej i moralnej pomocy działaczom rosyjskim, zajmującym posady na kresach i tym, którzy posady te utracili.

Petersburg, 26 czerwca. — Petersburski związek subjektów postanowił, począwszy od dnia 2 czerwca, nie pracować w niedzielę i dni świąteczne. W dnie te zajęcia mają być zawieszane na całą dobę. Rezolucya dotyczy wszystkich gałęzi handlu i przemysłu.

Kronsztad, 26 czerwca. — Dzisiaj odbywa się ostatnie posiedzenie morskiego sądu wojennego w sprawie poddania Japończykom torpedowca „Biedowyj“. Admirał Rożestwieński, przemawiając ostatni, zakończył mowę swą temi słowy: „Zwracam się do was z ostatnią prośbą, jeżeli przyszłość floty leży wam na sercu, skażcie mnie tylko jednego na śmierć“. O godz. 12-ej sąd wyszedł na naradę w sprawie wyroku.

Kronsztąd, 27 czerwca. — Wojenny sąd morski ogłosił wyrok w sprawie „Biedowogo“. Uznani za winnych poddania torpedowca bez bitwy—kapitan Colongues i pułkownik Filippowski; zgody na poddanie—dowódca torpedowca Baranow i lejt. Leontjew. Wszyscy zostali skazani na śmierć przez rozstrzelanie, sąd postanowił jednak prosić władzę Najwyższą, wobec wstrząśnień, otrzymanych na pancerniku „Suworow“ złagodzić karę—Colongeusowi na wydalenie ze służby bez ograniczenia praw, Baranowowi z pozbawieniem urzędów i orderów; Filippowskiemu i Leontjewowi — na uwolnienie ze służby.

Admirał Rożestwieński i reszta podsądnych uniewinnieni.

Połtawa, 26 czerwca. — Ludność żydowska, zaniepokojona pogłoskami o pogromie, masami ucieka z miasta. Zarząd miejski wydał odezwę, nawołującą do spokoju. Gubernator oświadczył delegacyi żydowskiej, że zastosuje wszelkie środki do niedopuszczenia do pogromu.

Ekaterynosław, 26-go czerwca. — (Od kor. urzędowego). Dowódca sotni kozackiej, kwaterującej w Juzówce, kazał zaaresztować 10 kozaków, którzy demonstracyjnie odmówili zjawienia się na naukę strzelania i rozkazał odprowadzić ich pod eskortą na pociąg, celem wysłania do Bachmutu,

Wieczorem, robotnicy z Juzówki zebrali się na wiec i postanowili uwolnić zaaresztowanych kozaków. Blizko 500 robotników ruszyło ku kwaterom i zarzucili gradem kamieni wysłaną przeciw nim rotę, co zmusiło dowódcę roty do odparcia ich strzałami. Dotychczas zdołano wyjaśnić, że z pośród tłumu lekko raniono dwoje ludzi: robotnika i kobietę. Z wojska uderzono kamieniem oficera i szeregowca. Wieczorem górnicy z kopalni „Wietka“ w liczbie blizko 3,000 wyruszyli do Juzówki, chcąc uwolnić uwięzionych. Dowiedziawszy się, że kozacy już są uprowadzeni, tłum ruszył na stacyę kolejową, zajął tor i zażądał wypuszczenia z pociągu zaaresztowanych. Nie osięgnąwszy tego i dowiedziawszy się, że zbliża się wojsko, robotnicy rozeszli się. Dnia 24 czerwca, próby udania się do Juzówki i zażądania uwolnienia uwięzionych powtórzyły się,

3 tys. robotników z rejkowskich kopalń, jak również 2 tys. z kopalni „Wietka“, ruszyli do Juzówki. Ale w obydwu razach wyrzekli się pierwotnego zamiaru pod wpływem rozważniejszych robotników. Teraz w rejonie Juzówki panuje spokój; pracują we wszystkich przedsiębiorstwach.

Juzówka, 26-go czerwca, — Z powodu odmowy tutejszej sotni kozackiej strzelania do manifestantów, została ona przetranzlokowaną do Wierchniednieprowska.

Warszawa, 26-go czerwca. —(Od kor. urzędowego). Partya „Proletaryat“ rozpowszechnia proklamacye, o jakoby zamierzonym przez wojska i policyę pogromie Polaków i Żydów. „Warsz. Dniewnik“ nazywa tę wiadomość „nizkiem oszczerstwem“.

Warszawa, 26 czerwca. Wczoraj dwóch młodych ludzi weszło do domu Nr 43 przy ulicy Twardej, pod pozorem wynajęcia mieszkania. W czasie rozmowy wystrzałem z rewolweru położyli na miejscu właściciciela domu Finkelsztejna. We wsi Wola zastrzelono stróża nocnego. Napastnicy zbiegli. Według informacyi gazet miejscowych, istnieje zamiar utworzenia milicyi.

Z powodu strajku kelnerów, wszystkie restauracye żydowskie zamknięto.

Ekaterynosław, 26 czerwca.—W pobliżu składów ekaterynosławskiej kolei żelaznej, dokonano napadu na życie naczelnika trakcyi, inżyniera Fedorowa, którego raniono dwoma kulami. Przestępcy zbiegli.

Elizawetpol, 26 czerwca.—W powiecie zangezurskim zabito komisarza, pochodzenia ormiańskiego. Towarzyszący mu policyant, Lezginiec znikł. Napastnicy zbiegli.

Władykaukaz, 26 czerwca. — Wczoraj w domu generał-gubernatora Kołudakina odbył się zjazd Inguszów i Kozaków dla zawarcia zgody. Wybitni przedstawiciele obu narodowości stwierdzili bezpodstawność sporów, i porozumiawszy się, wrócili do domów z szczerem postanowieniem niedopuścić do ponownych utarczek.

Sudża, 26 czerwca. — Poseł Sołomko, włościanin, powróciwszy z Petersburga, konferował z włościanami, zamieszkującymi dwie gminy.

Carewosanczursk, 26 czerwca. — Wybuchły tutaj zaburzenia. Zniszczono i rozgrabiono dobytek naczelników ziemskich i administratora majątku. Przybycie straży ziemskiej i sprawnika zapobiegło dalszym rozruchom.

Mitawa, 26 czerwca.—Rozpoczął czynności państwowy bank włościański.

Wysznij- Wołoczek, 26 czerwca. — Wczoraj, na zebraniu partyi konstytucyjno-demokratycznej, poseł Miedwiediew składał sprawozdanie z dotychczasowej działalności Izby Państwowej.

Charków, 25 czerwca. — W nocy, na ulicy Kontorskiej, zostało spełnione zabójstwo w celu grabieży. Tępem narzędziem raniono w głowę właściciela sklepu, Ormianina Petrosowa i małoletnią córkę jego; żona Petrosowa zabita. Rodzina spała w pokoju zamykanym od wewnątrz. Obok nocował brat zabitej; utrzymuje on, że nic podejrzanego niesłyszał.

Ekaterynosław, 26 czerwca. (Urzędownie). — Dnia 22 czerwca robotnicy, pracujący w kopalniach uspieńskich, Towarzystwa rutczeńskiego i w zakładach Bosse, zwołali mityng, któremu przewodniczył Vosse, nienależący do grona robotników. Pomimo wezwania policyi, tłum nie rozszedł się; zawezwano dragonów. Ci otoczyli tłum; wtedy agitator oddał się w ręce policyi; tłum rozszedł się. Następnie robotnicy udali się do szybu towarzystwa francuskiego i tam, zebrawszy tłum kilkatysięczny, zażądali od policyi wydania mówcy. Kiedy uwięzionego odprowadzano do Józówki, tłum obrzucił konwój gradem kamieni. Vossego zamknięto w stajni. Tłum, otoczywszy stajnię, począł rozbierać ściany, grożąc podpaleniem budowli. Wtedy dragoni kilka razy wystrzelili; oficer jednak wypuścił uwięzionego na wolność.

Petersburg, 27 czerwca. — Komisya emigracyjna wypowiedziała slę przeciw dopuszczeniu w granice państwa rosyjskiego agentów przedsiębiorstw zagranicznych, zajmujących się sprzedażą biletów emigrantom na wyjazd.

Grodno, 26-go czerwca.—Wice-gubernator Oznobiszyn ustępuje ze stanowiska na własne żądanie, z powodu doznanego ucisku ze strony ministerstwa.

Kazań, 26-go czerwca.—Spotkanie cudownego obrazu Matki Boskiej Smoleńskiej odbyło się spokojnie, pomimo wielkiego napływu ludności. Nastrój jednak ogólny był pełen obaw, pod wpływem pogłosek o rozruchach. Tem się tłómaczy zamieszanie, które zaszło w tłumie, na pół godziny przed spotkaniem obrazu i było wywołane okrzykami jakiegoś człowieka. Dzięki perswazyom administracyi i publiczności tłum uspokoił się.

Astrachań, 26-go czerwca.—(Od kor. urzędowego). Wieczorem powstała bójka między 5-ma kozakami i robotnikami. Tłum przyłączył się do robotników i zapędził kozaków, którzy bronili się szablami, do koszar. Kozacy, którzy z koszar nadbiegli z pomocą, dali 3 strzały; jedna kula trafiła do domu sąsiedniego i raniła robotnika-Tatara. Więcej rannych, prócz jednego pobitego kozaka i 2 potłuczonych niema. Po strzałach tłum się rozbiegł. Wypadek ten rozpatrywać należy, jako zwykłą bójkę.

Jarosław, 26-go czerwca.—Uwolniono 2-ch politycznych więźniów; w Sudży—jednego.

Ziemlańsk, 26-go czerwca.—Obywatel miejscowy, Ałmazow, na czele 300 włościan, zmuszał przemocą robotników sąsiednich folwarków do zaprzestania pracy, a obywateli do podpisania uchwały o zrzeczeniu się gruntów na rzecz włościan, oraz do wyjechania z majątków. Ałmazowa i kilku podżegaczy zaaresztowano.

W czasie aresztowania miało miejsce starcie kozaków i strażnikow z włościanami. Jednego kozaka raniono w głowę kamieniem. Dano dwa strzały; zabitych niema. Z powodu nocy kozacy i strażnicy, osypywani gradem kamieni, zmuszeni byli cofnąć się.

Odesa, 26-go czerwca.—W porcie panuje strajk powszechny.

Mińsk, 26-go czerwca. — Przeciągnęła burza, która wyrządziła wielkie szkody.

Białystok, 26-go czerwca.—Po 2-miesięcznej przerwie wznowiono roboty w fabryce Kommiuka.

Borysów, 26-go czerwca. — Zastrajkowali robotnicy fabryki zapałek Sołomonowa, stawiając żądania na tle ekonomicznem.

Tambow, 26 czerwca. (Wiadomość urzędowa). — Wybuchły nieporządki w siódmym pułku kawaleryjskim zapasu. Zabito oficera piechoty, jeden dragon raniony. Pułk nieżyński podczas szarży utracił sześć koni. Kawaleryjski pułk zapasu obwarował się w koszarach,

---

Londyn, 26 czerwca.—Według doniesień „Daily Telegraph“, cesarz koreański rozkazał uwięzić Kongsaka, głównego sprawcę ostatnich wypadków. Ministrowie pozostają nadal na swych stanowiskach.

Wielkie oburzenie w Seulu wywołało zachowanie się księcia Wiwa, który, po powrocie z Japonii, pomimo zaproszeń, nie odwiedził cesarza w pałacu.

Według krążących pogłosek, japoński prezydent generalny zamierza detronizować obecnego cesarza i osadzić na tronie księcia Wiwa. Według innych wersyi, nastąpiło zbliżenie pomiędzy cesarzem koreańskim i ambasadą japońską; Ito miał nawet otrzymać podarunki od cesarza.

Czemulpo, 26 czerwca.—D. 24 czerwca, zarzuciły kotwice krążowniki: „Cuszyma“, „Okinoszyma“ i „Naniwa“.

Szanhaj, 25 czerwca. — Statek parowy „Ningpo“, najechał na pełnem morzu na minę pływająca. Wskutek uszkodzenia przedniej części statku, zawrócił z drogi.

Berlin, 25 czerwca. — Po długich debatach i odsyłaniu projektu z jednej izby do drugiej, przyjęto nareszcie prawo, w myśl którego wszędzie, na równi z ludowemi szkołami wyznaniowemi, otwarte zostaną szkoły bezwyznaniowe.

Sofia, 25 czerwca. — Przybył po raz wtóry z Konstantynopola do Warny biskup grecki Neofit, który otrzymał od bulgarskiego rządu zapewnienie zatwierdzenia go na katedrze warneńskiej. Mimo zarządzone środki zabezpieczające przed zniewagą osobę biskupa, olbrzymie tłumy rozproszyły policyę i obsypały biskupa gradem kamieni, co zmusiło go do powrotu na okręt.

Giełda Petersburska.

27 czerwca 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.
„ czeki za 10 f. st.	95.
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.
„ czeki za 100 mar.	46.30
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.
„ czeki za 100 fr.	37,72 1/2
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.
Dyskonto Giełdowe	—.
4% Państwowa renta	73 1/4
5% pożyczka prem. 1864 r.	359 1/2
„ „ 1866 r.	259 1/4
5% obl. prem. Szlach. Banku	227
4% obl. prem. Szlach. Banku	69
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	78 5/8
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	88—90
4 1/2% „ „ „	—
5% Oblig. Odessk. Kred. T-a	92 1/2—94
5% „ „	—
Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-a	—
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	71—73
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	70 3/4
4 1/2 „ Wilensk. Banku Ziemsk.	73 1/4
4 1/2 „ Donsk. „	73 1/2—74 1/2
4 1/2 Listy zast. Kijowsk. Banku Ziem.	73 1/8
4 1/2 „ Moskiewsk. „	75 1/2
4 1/2 „ Niz.-Samar. „	74
4 1/2 „ Połtawsk. „	73
4 1/2 „ Tulsk. „	74 1/2
4 1/2 „ Charkowsk. „	74 1/2
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	475
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	—
„ Mosk. K. Woronez. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	78—79
„ Poł.-Wschod. kolei	107
„ Wołżsko-Kamsk. b.	700—705
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	340
Akcye Rrs. Chińsk.	274
„ Ros. Handl. Przemysł.	243—245
Akcye Peterbursb. Międzynar. Komerc.	383
„ Petersb. Dyskont Pożyczk.	411
„ Petersb. Prywatni. Komm.	157
„ Azowsko-Donsk.	576
„ Bessarabsko-Tauryck.	357—360
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	—
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	—
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	—
„ Moskiewsk. „	—
„ Niżegor.-Samar. „	435
„ Połtawsk. „	—
„ Petersb.-Tulsk. „	232
„ Charkowsk. „	[illegible]—182
„ Bakińsk. T-a Naftow.	618
„ Kaspijsk. T-wa	3825—3875
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko	144
„ Tow. Naft. br. Nobel	—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	9100—9200
„ „ Hartman.	333
„ Nikopol-Mariupolsk.	63
„ Bransk. Relsk. Fabr.	145—147
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	174
„ Kołomieńsk. Fabryki	440—443
„ Putiłowsk. „	91 1/2
„ Rossyjsk. Balt. Fabryki	700—710
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—
„ Petersburgsk. Metallurg.	167—170
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	66
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	—
5% Obligacye Kasy Państw.	96 1/2—97
Akcye Fabr. Wag. Fenix	224—227
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	—
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	89 3/4
5% Pożyczka 1905 r.	90—90 3/4
Akcye T-a „Dwigatiel“.	—
„ Fabr. Malcewsk.	440—445
Nowa pożyczka 1906 r.	86 3/8

Usposobienie z papierami dywidendowymi z początku stałe, lecz ku końcowi giełdy, pod wpływem drobnych realizacyi, znacznie słabsze przeważnie z akcyami naftowemi; z funduszami państwowymi spokojnie; z premjówkami ku końcowi giełdy słabsze.

Echa bitwy pod Cuszimą.

Proces o kapitulacyę torpedowca „Biedowyj“.

(Ciąg dalszy).

Dn. 15 maja, przed świtaniem, na widnokręgu ukazał się krążownik „Dymitr Doński“ i torpedowce „Biedowyj“ i „Groznyj“, które to statki na razie wzięły „Bujnego“ za nieprzyjaciela i zmieniły kurs.

Wywiesiwszy przywołujące sygnały i zawiadamiając o sobie, za pomocą telegrafu, dowódca „Bujnego“, widząc, że „Dymitr Doński“ i torpedowce powracają, postanowił zawiadomić o tem admirała. Dowiedziawszy się, że węgiel jest na wyczerpaniu, że kotły torpedowca „Bujnyj“ pokryły się warstwą soli, a maszyna uszkodzona, admirał zapragnął przejść na torpedowiec „Biedowyj“, o czem, na rozkaz flag-kapitana, zawiadomiono za pośrednictwem semaforu „Biedowego“ i „Dymitra Dońskiego“. O godz. 9-ej rano do „Bujnego“ zbliżył się kater „Dymitra Dońskiego“ i na nim admirał i oficerowie jego sztabu zostali przewiezieni na torpedowiec „Biedowyj“.

Admirał powitał załogę i dowódcę, kapitana 2-ej rangi, Baranowa, i, jak zapewnia „komendor“ załogi torpedowca „Biedowyj“, Grzegorz Michajlenko, który pełnił funkcye sygnalisty, zapytał, czy na torpedowcu jest flaga biała. Lekarz Trzemeski, z „Dymitra Dońskiego“, pozostał przy admirale i cały prawie czas, aż do kapitulacyi, znajdował się przy nim. Zastał on admirała przytomnym, ale uszkodzenia uznał za ciężkie, a stan jego za niebezpieczny. Admirał często wpadał w zapomnienie i było widać, że nie zdaje sobie sprawy z tego, co go otacza.

Po zabraniu admirała, torpedowiec „Biedowyj“ wywiesił sygnał: „niech „Groznyj“ idzie za mną“, a semaforem zawiadomił: „Admirał Rożestwieński jest na torpedowcu, raniony, większość sztabu także, idziemy do Władywostoku, jeżeli węgla wystarczy, w razie przeciwnym do Posyeta; płyńcie tak, aby wasz dym nam nie przeszkadzał“. „Groznyj“ stanął w linii kilwateru „Biedowego“ i obydwa wzięli kurs do Władywostoku.

Z początku „Biedowyj“ szedł czterema kotłami, później dwoma, robiąc nie więcej, jak 12 węzłów na godzinę. Rozporządzenie o zgaszeniu dwóch kotłów zadziwiło załogę, ale inżynier-mechanik, kapitan sztabu, Illutowicz, wyjaśnił, że przyczyną tego jest brak węgla. Na długo przed pojawieniem się jeszcze torpedowców nieprzyjacielskich wśród załogi zaczęła obiegać pogłoska, że admirał postanowił nie przyjmować bitwy i, spotkawszy się z nieprzyjacielem, kapitulować.

Pogłoskę tę wywołały rozmowy oficerów, którzy nie krępowali się obecnością załogi. Maszynista Popow utrzymawał, że on sam słyszał, jak kapitan Baranow mówił, że jeżeli torpedowiec zostanie dopędzony przez Japończyków, to „Biedowyj“ odda się do niewoli.

Około god. 10-ej naczelnik „wachty“, miczman o'Brien de Lassy, rozkazał sygnaliście, Sybirewowi, przyrządzić flagę białą z obrusa, wziętego w kajucie ogólnej.

— Czy naprawdę oddamy się do niewoli? — zapytał Sybirew.

— Admirał kazał to przygotować na wszelki przypadek — odrzekł o'Brien de Lassy.

Około godziny pierwszej, jak o tem świadczy wypis z dziennnika torpedowca, „Groznyj“, około wyspy Dażelet, na widnokręgu nieco na lewo i z tyłu pokazły się dymki, o czem w tej chwili na „Biedowym“ zawiadomiono dowódcę i flag-kapitana, którzy, w towarzystwie wielu oficerów, wstąpili na pomost.

Wyrażano różne przypuszczenia. Jedni mówili, że są to rosyjskie statki spóźnione, inni zaś dowodzili, że to są Japończycy.

Wielu uznawało za konieczne zwiększyć szybkość i rozpalić pod wszystkimi kotłami; inni zaś doradzali przeczekać.

Kiedy już sylwetki dwóch nieprzyjacielskich torpedowców zarysowały się wyraźnie, co nastąpiło około godziny 3-ej po południu, załoga „Biedowego“, bez żadnego rozkazu stanęła u dział i widocznie czekała bitwy.

Oficerowie na pomoście naradzali się tymczasem.

Szybkość zwiększono, wydano rozkaz dodać pary.

Na „Groznym“ jednocześnie uderzono na trwogę. „Groznyj“ zbliżył się do „Biedowego“ i wywiesił sygnał: „Dopędzają nas torpedowce japońskie, co mamy czynić?“

„Jaką szybkość możecie rozwinąć?“— zapytał „Biedowyj“.

„22 węzły“—odpowiedział „Groznyj“ i zaraz potem otrzymał rozkaz płynąć do Władywostoku.

Zdziwiony takim niepojętym rozkazem, dowódca „Groznego“, kapitan 2-ej rangi, Andrzejewski zapytał semaforem: „Dlaczego uchodzić, a nie przyjmować bitwy?“ Na co odpowiedzi nie dano. Tymczasem na „Biedowym“ miczman o'Brien de Lassy rozkazał już sygnaliście Sibirewowi przymocowac białą flagę, a dowódca i flag-kapitan kazali odpędzić od armat załogę.

Nieprzyjaciel był już blizko. Wszyscy oficerowie z torpedowca „Biedowyj“ wyszli na górę. Ostatni wyszli na pokład lekarz Trzemeski i lejtenant Krzyżanowski.

W kajucie pozostał admirał sam jeden, który tylko chwilowo odzyskiwał przytomność.

Według słów majtka Sawicza, on będąc w kajucie, widział, jak do admirała zbliżył sią kapitan Baranow i słyszał, jak ten ostatni zapytał admirała: „Czy każesz, ekscelencyo, rozpocząć ogień? Torpedowce nieprzyjacielskie zbliżają się.“. Na co admirał jakoby odpowiedział: „Nie trzeba rozpoczynać ognia. Oddamy się do niewoli, a „Groznemu“ dać rozkaz płynąć do Władywostoku“.

Po pierwszym też wystrzale nieprzyjaciela, o g. 3-ej min. 25, „Biedowyj“ zatrzymał maszynę, i na rozkaz flag-kapitana Colongues'a, wywiesił sygnał: „mam ciężko-ranionych“. Jednocześnie, na rozkaz dowódcy torpedowca, opuszczono flagę, znajdującą się u steru i podniesiono flagi Krzyża Czerwonego i białą.

Widząc, że Biedowyj“ kapituluje, „Grożnyj“ poszedł całą parą i znacznie się oddaliwszy, rozpoczął bitwę z pędzącym za nim torpedowcem typu „Kagero“, i jak widać z doniesienia kapitana Andrzejewskiego i zapisu w dzienniku „Groznego“, zatopił go po dwugodzinnej walce. Jak świadczy majtek Bałachoncow, który w chwili zatrzymania maszyny stał niedaleko od kajuty kapitana, admirał, dowiedziawszy się, że maszynę zatrzymano, powiedział: „niech idą naprzód, oni nas zatopią“. Na co on odpowiedział admirałowi, że już na torpedowcu podniesiono flagę białą i flagę Krzyża Czerwonego.

Załoga się burzyła, porywała się strzelać, wymierzała nawet działa i narzekała, że nie pozwalają walczyć z nieprzyjacielem równej siły. Oficerowie uspakajali załogę, mówiąc, że oni jedni są za to odpowiedzialni, a flag-kapitan, pułkownik Filipowski i lejtenant Leontjew dowodzili, że życie admirała droższem jest, niż torpedowiec.

Z liczby wszystkich oficerów, jeden tylko kapitan sztabu, Illutowicz, był oburzony kapitulacyą torpedowca i nawet rozkazał kwatermistrzowi maszynowemu, Sokołowowi przysposobić torpedowiec do zatopienia. Dawszy kilka strzałów, które wcale nie uszkodziły „Biedowego“, torpedowiec japoński, jak się okazało „Sazanami“, spuścił łódź i wysłał na „Biedowyj“ oficera z kikoma majtkami uzbrojonymi.

Rozpocząwszy układy z kapitanem de Colongues, oficer japoński podniósł nad „Biedowym‘ flagę słońca wschodzącego.

Admirał ze swym sztabem pozostali na „Biedowym“, a oficerowie i część załogi zostali przeniesieni na „Sazanami“, który wziął „Biedowego“ na holownik. Cały szereg niższych stopni, razem z bocmanem Czudakowem, świadczy, że załoga była oburzoną, poczytując taką kapitulacyę za hańbę, niebywałą dla Rosyi.

W czasie kapitulacyi pogoda była ładna i morze spokojne, i na widnokręgu nie było widać statków nieprzyjacielskich. Torpedowiec żadnych uszkodzeń nie odniósł i był zupełnie w porządku.

Po odczytaniu przytoczonego aktu oskarżenia, przewodniczący zapytuje wszystkich po kolei oskarżonych, czy oni swoją winę uznają. W odpowiedzi kap. Colongues, nie uznając przypisywanej sobie winy, wyjaśnił, że komendy na torpedowcu nie miał, że znajdował się tam, jako raniony. Dowódzcę zawiadomił o postanowieniu ratowania admirała, sam zaś z admirałem o kapitulacyi nie mówił i rozkazów od niego nie otrzymywał. Admirał o białą flagę nie pytał.

Pułkownik Filipowski również do winy się nie przyznaje. Był zatruty gazami i czuł się chorym. Stwierdza, „że kwestya o walce z nieprzyjacielem wcale nie była stawianą, i że mówiono tylko o tem, czy się uda uciec, czy też nie“.

D. c. n.

Z życia prowincyi.

Kamieniec Podolski, dnia 23-go czerwca.

Syn tej ziemi
Przeszłość jej umiłował,
Odgrzebywał i opowiadał
A skarby jej czcić uczył.

Takim był doktór Józef Rolle. (Doktór Antoni J.).

Gdy wszystkich ogarnęło zwątpienie, on wierzył; gdy rozpacz się wkradła do duszy najwytrwalszych nawet, on miał nadzieję; gdy naokół niszczono imię Polski, on pamiątki po Niej zbierał i był ich na Podolu kusztoszem. Gdy wreszcie pod wpływem nieszczęśliwych wypadków i strasznego ucisku ludzie żadnych z sobą utrzymywać stosunków nie chcieli, on ich do siebie wzywał, pocieszał, gruntował w wierze. I dom jego w Kamieńcu był wspomnieniem lepszej przeszłości, symbolem wiary w przyszłość.

Gdy umarł w roku 1894-ym, zaraz na cmentarzu powstała myśl uczczenia jego pamięci. Zebrano składkę i dziś popiersie zmarłego zarysowało się w śpiżu, a na cokole pomnika nakreślono powyższe słowa.

I pomnik historyka miał stanąć w katedrze kamienieckiej, pod osłoną tych murów, które tylokrotnie opisywał. Dzieło rąk rzeźbiarza Popiela zostało przewiezione do Kamieńca i oddane dyspozycyi władz kościelnych. Uzyskano przyzwolenie biskupa. Wyznaczono termin.

I zdawało się, że całe społeczeństwo polskie w Kamieńcu przyklaśnie zacnej myśli inicyatorów, że wszyscy zgodnym chórem oddadzą cześć zasłużonemu pisarzowi, że opozycyi nie będzie.

Niestety, stało się inaczej! Bo, jak tylko projekt pomnika dojrzał, jak tylko fundusz został zebrany, a władza duchowna dała swoje przyzwolenie, posypały się skargi do biskupa, anonimy do duchowieństwa, protesty i narzekania. I pod ich wpływem odsłonięcie pomnika zostało odłożonem (do jakiego czasu, niewiadomo, lecz dziś przebąkiwają w Kamieńcu o plebiscycie w tej sprawie).

Pragnąłem zbadać przyczynę tej opozycyi. Wówczas mówili mi jedni, że Rolle był ateuszem, wrogiem Kościoła katolickiego, że się nie spowiadał nigdy, nie uznawał obrzędów etc. etc. Inni znów twierdzili, że nie zasługuje na pomnik w katedrze, że działalność jego literacka jest przesadzoną, że prace jego literackie nie mają wartości, że używał do nich mnteryałów cudzych etc. Inni jeszcze przytaczali tak błahe przyczyny, że Rolle zbyt mało się udzielał w kołach miejskich, a szukał natomiast popularności pośród obywateli.

Daleki jestem od tego, abym miał sąd wydawać o religijnych kwalifikacyach doktora Rollego, wszakże powagą dla mnie jest w tej sprawie J. E. ksiądz biskup Karol Niedziałkowski, którego list mam przed sobą, a w liście tym są wypisane te głębokie i pełne religijności prawdziwej wyrazy: „Że ś. p. doktór mógł sobie czasem z jakiej dewotki zażartować, albo komu przyciąć, to są rzeczy drobne, ale historykowi Podola, który, notabene, nigdy w swych dziełach wrogo przeciw wierze nie występował, ani w życiu, o ile wiem, bezwyznaniowcem nie okazywał się, słusznie należy się wspomnienie i pamiątka w głównej podolskiej świątyni“.

Co zaś do literackich zasług Rollego, to nie chcę o nich sądu wydawać, bo uczynili to przedemną tacy ludzie, jak Wincenty Korotyński, Adam Pług, a ostatnio Aleksander Kraushar i tylu zresztą innych znawców naszej literatury i wszyscy jednogłośnie przyznawali Rollemu w tej dziedzinie zasługi niepowszednie, wszyscy upatrywali w pracach jego dużo talentu, pracowitości i jeszcze więcej istotnego zamiłowania do narodowej przeszłości. Wprawdzie mieliśmy znakomitych historyków, lecz nie mieliśmy takiego, któryby całe życie poświęcił jednej prowincyi i jej przeszłość z takiem zamiłowaniem badał.

Sądzimy więc, że te względy powstrzymają malkontektów od opozycyi; jeżeli jednak pozostaną przy swojem zdaniu, niechże przynajmniej w imię patryotyzmu i solidarności, które na kresach są tak dla nas koniecznemi, przyłączą się do wspólnego obchodu. Wówczas będziemy mogli uczcić pamięć autora „zameczków podolskich“ jednogłośnie i nic nie zamąci tej narodowej uroczystości.

Żywimy też nadzieję, że duchowieństwo nasze, które tyle razy dawało dowody, że stoi na straży naszych ideałów narodowych, i tym razem nie sprzeniewierzy się tradycyi i stanie na tym gruncie, na jakim stoi dostojny jego przewodnik.

I. O. S.

Białacerkiew, 25 czerwca.

Ogólna plaga naszych małych miasteczek, która z początkiem upałów zaczyna ostatecznie zatruwać życie stałych mieszkańców—obfity kurz, szczególnie daje się we znaki w Białejcerkwi. Jako własność prywatna hr. Branickiej, którą nader mało obchodzą potrzeby jej czynszowników, nie posiada miasteczko instytucyi, którąby się o stan jego mogła troszczyć, naturalnie, że i o systematycznem skrapianiu ulic nie może być najmniejszej mowy. Zresztą byłoby ono zbytecznem, ulice odznaczają się dziewiczym brakiem bruku, pokryte są tak grubą warstwą piasku, że nawet ciągłe ulewy nie były w stanie nadać Białejcerkwi jej wyglądu jesiennego — utworzyły się stałe kałuże, lecz wyżej położone brzegi pozostały suche, jak Sachara.

A jednak miasteczko zasługuje na większą troskliwość. Ogólny wzrost instytucyi handlowych i przemysłowych mógłby przecie zwrócić uwagę, jeżeli nie ze względów społecznych, to przynajmniej ze względów finansowych. Przecie Białocerkiew jest środowiskiem licznych tranzakcyi zbożowych i cukrowych, posiada 4 banki (z tych jeden włościański hr. Branickiej, drugi Tow. wzaj. kred.), gimnazyum, parę szkół 4-ro klasowych; ruchu w niej przeto nie brak. Przyprowadzenie jej do mniej więcej przyzwoitego stanu przyczyniłoby się niechybnie do jeszcze szybszego wzrostu, a zarazem do podniesienia jej wartości...

Niestety, nie słyszymy nic o żadnych środkach, jakieby mogła zastosować właścicielka; nawet przy brukowaniu ulic zapoczątkowanie prywatne odgrywa główną rolę; wielką jest łaską, jeżeli „biuro“ zechce podzielić koszta i da... kamienie bez dostawy.

Natomiast słyszymy bardzo wiele w Białocerkwi o polityce. Co prawda miejscowi dyplomaci podczas wyborów ostatnich nie zdołali przeprowadzić ani jednego ze swych kandydatów, co prawda nie słyszymy nic o żadnym związku lub klubie politycznym z jaśniej zarysowanym programem, nie brak przecie zażartych dyskusyi na tle wypadków chwili bieżącej, dyskusyi, nie grzeszących zbytniem uświadomieniem, ale za to bardzo „postępowych“ i radykalnych.

Obecnie pan poseł Zdanowski, bawiący w naszych okolicach, urządza tu konferencyę, na której ma poznajomić wyborców ze stanem rzeczy w Izbie i zarazem z tą polityką, jaką ma zamiar przeprowadzić. O ile można sądzić z dotychczasowej działalności (a może jej braku — powiedzą złośliwi) p. Zdanowskiego, takie rewelacye będą ogromnie nowemi i sensacyjnemi.

W okolicach ogólny stan stosunków rolnych pozostaje bez zmiany. Naprężenie trwa ciągle. Włościanom ogromnie się podobała idea strajków. Liczą oni na nią, jak na środek, który zmusi „panów“ do opuszczenia majątków i pozostawienia ich na łasce losu. Pod Ustymówką żądają trzeciego snopa, lub nie wychodzą wcale do roboty. Żniwa skutkiem tego w wielu miejscach będą spóźnione. Jako środek anti-strajkowy rząd zaleca strażników. Dzierżawcy jednak i właściciele okoliczni postanowili wysłać telegram do posła Zubczenko, ex-wójta, cieszącego się ogromną wziętością u włościan — z prośbą o wyperswadowanie włościanom ich niemożliwych do przyjęcia warunków. P Zubczenko w zeszłym roku okazał zbawienny wpływ na gminę. Czy dziś usłucha telegramu obywateli, a jeżeli usłucha, czy zdoła wpływać na poprawienie się stosunków, to pytanie, na które odpowiedź da nam przyszłość.

Zmora.

KALENDARZ.

28 (11) Środa — † Wigilja. Leona W.
29 (12) Czwart. — **Piotra i Pawła Ap.**
30 (13) Piątek — Wspomn. św. Pawła ap.
1 (14) Sobota — Teodoryka kapł.
2 (15) Niedziela— Martyniana M.
3 (16) Poniedz. — Anatoliusza i Heliodora.
4 (17) Wtorek Józefa Kalasantego W.

Wschód słońca o godz. 4 m. 00.
Zachód słońca o g. 8 m. 9.
Długość dnia godz. 16 m. 10.
Ubyło dnia godzin 0 m. 18.

Wschód księżyca o g. 11 m. 46 w.
Zachód księżyca o g. 11 m. 21 r.
Dnia 30 Ostat. kw. o g. 11 m. 48 r.

Teatr letni Klubu kupieckiego. Towarzystwo operowe artystów. Dziś: „Różowe słonko“ oper.

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początek o g. 8-ej wiecz.

Château des Fleurs. Dziś: „Owoc zakazany“.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 27 czerwca 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	19,8	26,2	19,5
Barometr przy 0 w m. m.	738,4	737,9	737,9
Stop. wilgotności w proc.	96	64	98
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	PZ3	PZ4	PZ4
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	9	1	10
Ilość opadów w m/m.	—	—	6,9

od g. 9-ej wiecz do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	27,4
Najniższa	18,2
„ na powierzchni ziemi	19,1
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	21,8
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	17,2

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Oczekiwane: sucha pogoda na północnych i zachodnich krańcach, w pozostałej Rosyi miejscami deszcze przechodzące.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.